Nr 43 Niedziela, 27 października 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. — ZWIĄZKU DZIERZAWCÓW ROLNYCH I T. D.

Włodzimierz Rulikowski 2)

Półśrodki już tu nie zaradzą

Wszyscy marzymy o nadejściu ożywienia, ale nie dosyć uświadamiamy sobie ten fakt, że ożywienie w dzisiejszych warunkach zależy od ekspansji kredytu, który zamarł prawie zupełnie nie z braku kapitału, lecz z powodu upadku rentowności przedsiębiorstwa i procesu kurczenia się wartości warsztatów pracy, co nie daje ani bezpiecznej lokaty, ani możności oprocentowania czynnych kapitałów. Kursy walut obcych i ekspansja kredytu, oto klacze ożywienia gospodarczego życia. Od kredytu zależy tętno życia gospodarczego i rozmiary inwestycji, od bilansu płatniczego i waluty zależy ilość importu z zagranicy. Ożywienie wymaga surowców, z których nie wszystkie posiadamy, a więc proces ożywienia wzmaga import zagraniczny, a ten zależy od bilansu płatniczego i waluty. Ożywienie podnosi wewnętrzny poziom cen i zwraca uwagę do rynku wewnętrznego, odwracając ją od zewnętrznego. Jeżeli istnieje w kraju teroryzacja, niema rentowności produkcji, a więc i procesu kapitalizacji. Inwestycje prywatne muszą znaleźć kres w braku kredytu krajowego i zagranicznego, wtedy możliwe są inwestycje rządowe, ale one muszą się kierować zasadami nie tylko gospodarczemi, wskutek czego inwestycje takie nie odgrywają zbyt wielkiej roli dla ożywienia życia gospodarczego, to jest takiej roli, jakąby odegrać mogły inwestycje prywatne. Inwestycja prywatna ma za kierownika zdolny do płacenia popyt — zasadę rentowności. Inwestycja państwowa często stwarza dysproporcję między potrzebą, a inwestycją, między rentowną lokatą, a momentem politycznym. Inwestycje na potrzeby rynku prywatnego, kierujące się zasadą rentowności, dają trwałe powiększenie zdolności produkcyjnej i konsumcyjnej, są zatem czynnikiem bardziej twórczym od inwestycyj państwowych. Inicjatywa prywatna produkuje to, co ma zbyt na rynku, mając mniejsze szanse nieproduktywnego niszczenia kapitału i stosuje się do konjunktury gospodarczej. Inicjatywa państwowa stosuje się i stosować się musi do konjunktury publicznej, często przed wyborczej. mającej na celu zjednywanie wyborców, a nie cele gospodarcze, w paśmie więc przyczynowości gospodarczej takie zmiany o ile nie działają szkodliwie. wywołują efekty niewspółmierne do kosztów.

Państwo finansuje swoje inwestycje wypompowując rynki prywatne, zabiera oszczędności, zwiększa zadłużenie, powiększa podatki, zmusza instytucje od rządu zależne do lokowania swych oszczędności w papierach rządowych, w pożyczkach etc. Na końcu tego pasma przyczynnowości leży zazwyczaj deficyt skarbowy i zachwianie waluty, a więc i poziomu cen. Ożywienie gospodarczo-prywatne daje poprawę skarbu państwa. ugruntowanie waluty, wzmożenie procesów kapitalizacji. Gospodarstwem rządzą prawa, których nikomu jeszcze bezkarnie nie udało się naruszyć. Prawa te polityka lub wymogi przedwojennej atmosfery mogą gwałcić, jak gwałcą je obecnie w tylu krajach przez gospodarkę planową (nie przez planowość w gospodarce), ale też zgwałcone prawa ekonomiczne wszędzie się mszczą. jak to najlepiej widać w Rosji, w Niemczech, we Włoszech, a nawet częściowo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rezultatem tej zemsty jest zwichnięcie równowagi między cenami

a kosztami, a wskutek tego upadek rentowności produkcji. Przy upadku rentowności produkcji, podatki rządowe i samorządowe pochłaniają tak wielką część dochodu brutto warsztatów pracy, że właściwie rolnik, przemysłowiec i handlowiec stali się z ludzi wolnych i niezależnych dzierżawcami, płacącemi rządowi i samorządowi tenutę dzierżawną nazywaną podatkami. W tych warunkach traci na znaczeniu tytuł własności posiadanego warsztatu pracy, bo własność ta i jej atrybuty w przedwojennem tego słowa znaczeniu coraz bardziej schodzą do zera. Sytuacja ta mieści w sobie poważny konflikt rządu z wierzycielem, bo zmniejszona dochodowość warsztatów pracy nie jest w stanie zaspokoić i wymagań podatkowych rządu i wymagań wierzycieli.

Jakże więc ożywić życie gospodarcze, skoro niema warunków dla kredytu wewnętrznego, ani zagranicznego, a nakręcanie konjunktury kosztem życia gospodarczego lub z sum budżetowych jest niemożliwe. Nad problemem tym długo myślał ekonomista angielsko-kanadyjski C. H. Douglas. Douglas postawił sobie pytanie i zadanie, co zrobić by zwiększyć obroty w handlu, by stworzyć mogący płacić popyt, któryby wchłonął przeznaczoną na zniszczenie nadprodukcję zboża kanadyjskiego i uratował przeznaczone na zatopienie ilości kawy, bawełny etc. Jak uratować masy krów i świń, które miały być wybite, jak dać możność fabrykom rozwinięcia pełnej swej zdolności przerobowej bez obawy uduszenia się wytworzoną nadprodukcją. Jak stworzyć siłę nabywczą, popyt, któryby producentom rolnym i przemysłowym był w stanie płacić ceny opłacalne. Postawiwszy sobie taki cel C. H. Douglas napisał książkę p. t. „Economic Demokracy", w której dał odpowiedź na powyższe pytania. Nie będę tu streszczał całej pracy C. H. Douglasa, powiem krótko, że podstawową ideą Douglasa jest, że siła nabywcza rynku musi być równa zdolności produkcyjnej przemysłu i rolnictwa, a popyt musi być taki, by wchłaniał całą produkcję i mógł za nią płacić ceny opłacalne. Rozwiązanie tego problemu widzi Douglas w kredycie społecznym. Każdy Anglik za swą pracę dostawałby dodatkową dywidendę narodową w wysokości 25 dolarów miesięcznie. Rząd otworzyłby każdemu obywatelowi rachunek w banku i w specjalnym urzędzie clearingowym, z rachunku tego każdy obywatel będzie płacił swym dostawcom. Dostawcy ci będą te czeki i obligacje wpłacać na swoje rachunki i sami z sum wpisanych na ich dobro korzystać. Specjalny podatek od tych obrotów stworzy fundusz narodowy, z którego wypłacać się będzie dywidendę narodową, która ma stworzyć opłacalny popyt i powiększyć zdolności chłonne wewnętrznego rynku angielskiego i kanadyjskiego. Wykonawcą tego planu w Stanie Alberta został William Aberhart. Przedwcześnie jest wypowiadać takie lub inne zdanie o tej koncepcji, dopóki eksperyment nie da życiowej odpowiedzi o praktycznej wartości tej próby nakręcania konjunktur przez życie gospodarcze. Jeżeli eksperyment ten się powiedzie, to droga wyjścia nie tylko z tego kryzysu będzie znaleziona, ale na przyszłość kryzysy nie będą już możliwe, a przynajmniej ostrze ich będzie mogło być skutecznie stępiane. Ale zanim ten eksperyment da wynik taki lub inny, zanim słońce wzejdzie — rosa może oczy wyjeść i trzeba pomyśleć o środkach doraźnych na groźną rzeczywistość dnia codziennego.

Czwarty etap akcji oddłużeniowej w rolnictwie jest wywołany skutkami polityki deflacji. Jak długo polityka ta będzie trwała, tak długo, jako jej skutek, będzie się pogłębiała akcja oddłużenia. Pomimo całego szeregu dekretów rolniczych, mających na celu oddłużenie i pomoc rolnictwu — stan rolnictwa ciągle się pogarszał, bo wszelkie dotychczasowe próby ratunku były połowiczne, spóźnione i w kompromisie, chcąc wszystkim dogodzić, gubiły istotę rzeczy. Proces deflacji stale spychał ceny poniżej kosztów produkcji odbierając korzyści akcji oddłużeniowej.

Rolnik pracuje z deficytem, zjadając kapitał i tak już skurczony wzrostem siły nabywczej złota, który

---

Konstanty Żebrowski

Dwa światy i dwie kultury

W podręcznikach geografji Europy znajdujemy mało wzmianek o wąskiej rzeczce Zbrucz, której wody szerokości od 10 do 30 m stanowiły przez 100 lat wschodnią granicę polityczną dwóch potężnych państw, a dziś spełniają dalej swą historyczną misję, dzieląc Polskę od ZSSR na przestrzeni 200 km! Miałem sposobność spędzić w b. r. parę dni w rejonie Podwołoczysk, czyli górnego Zbrucza, a obecnie w piękną polską, a właściwie podolską upalną i suchą jesień zrobić wycieczkę do Skały n. Zbruczem i jej okolic.

Pomimo przewagi drobnej własności rolnej w tej części Polski, na tym odcinku pasa granicznego zachował się piękny szmat polskiej ziemi, wynoszący około 5000 ha, doskonale skomasowany i stanowiący własność ordynacji hr. Gołuchowskich. Z powyższych powodów, na przestrzeni kilkunastu km widzimy duże łany pól zasiane jedną rośliną, a poprzecinane jedynie lasami i folwarczkami niedawno odbudowanemi. I po prawej stronie Zbrucza widoczne są jak na dłoni — z zamku w Skale czy w sąsiednim Gusztynku lub Burdiakowcach także podobne łany, zasiane w tej porze roku oziminą lub przedstawiające ścierniska, częściowo zorane. Znikły tam tylko owe wąskie paski, tak charakterystyczne dla Polski.... Ostatni raz byłem w tych znajomych mi stronach w 1919 i 1920 r. Na obu brzegach były tylko ruiny i zgliszcza, nędza powszechna. Dziś po 15 latach, widzę na prawym brzegu Zbrucza, na tej odległej rubieży dzisiejszej Polski ogromną zmianę. W dobrach ordynackich, w których w 1920 był jeden tylko koń, a z pałacu z przyległościami i budynków folwarcznych sterczały tylko spalone mury, widzę — jakby różdżką czarodziejską odbudowane życie. Na folwarkach wre praca pełną parą, mury nowych solidnych budynków krytych czerwoną dachówką malowniczo odbijają od zoranych czarnoziemów, a o ciężkie skiby przeznaczone na zimowe leże walczą motory z siłą żywą 315 koni. Młyn turbinowy i wodny pracuje

to wzrost powiększył bez żadnego ekwiwalentu ciężar długów rolniczych, dając wierzycielom rolnictwa darmową premję i superpremję, musiał upłynniać swój kapitał zakładowy, by płacić raty od rozłożonych dekretami długów, podatki i wysokie ceny przemysłowe, ubezpieczenia etc. Możność upłynniania kapitału zakładowego natrafiła na przeszkodę nie do przezwyciężenia. Do zdychającej kury rolniczej, która mogłaby znosić złote jaja i zaspokoić apetyty wszystkich, gdyby o nią więcej dbano, wyciągnęły się trzy ręce: 1) wierzycieli, 2) urzędów skarbowych i 3) przemysłu. Było rzeczą jasną, że z pustego prawie żłobu rolniczego apetytów tych trzech czynników zaspokoić się nie da, dla tej prostej przyczyny, wobec której upadają wszelkie argumenty i wszelkie naciski, że z próżnego i król Salomon nie naleje. Odpędzono więc od złota słabszych, to jest wierzycieli niezorganizowanych i przemysł, a zawartością żłobu podzieliły się urzędy skarbowe z bankami. Wierzyciel, który zawierzył zwrot rolnikowi, dostał w skórę, a wierzyciela, klijenta banków, który via banki pożyczył rolnikowi, skutki moratorjum rolniczego nie dotykają... Nowe dekrety powinny się nazywać dekretami bankowemi, a nie rolniczemi, bo naganiają klijentów bankom, karząc niejako tych, co z pominięciem banków pożyczali rolnikom. Są więc one natury pedagogicznej, ale w sensie pomyślnym dla kredytu zorganizowanego, a uderzają po kieszeni tych, co wprost rolnikom zawierzyli. A że kredyt bankowy dla rolnictwa teraz prawie że nie istnieje, uderzenie w prywatnego wierzyciela rolnika zamyka rolnikowi ostatnie lufciki, przez które zrzadka łapał jeszcze trochę powietrza, gdy do pustej kasy rolniczej atak urzędów skarbowych był zbyt silny, gdy choroba zajrzała w oczy, a na leczenie nie było środków etc.

Że rząd chciał dobrze, to nie ulega wątpliwości, bo dola rolnictwa w kraju rolniczym musi rządowi leżeć na sercu, chodzi tylko o to, czy straty, jakie z ostatnich dekretów wynikną, nie przekroczą ich plusów i czy ci wybrańcy losu, którzy się przy żłobie utrzymali, nie staną po pewnym czasie wobec pustego żłobu i katastrofy już nie tylko rolnictwa, ale przemysłu, banków, kredytu zagranicznego, budżetu i waluty. Dobrą stroną ostatnich dekretów jest, że karencja — moratorjum dadzą chwilę spokoju do namysłu nad drogami ratunku i wyjścia ze ślepego zaułka, w jakim znaleźliśmy się. Moratorjum dla niektórych długów rolnictwa to nie jest rozwiązanie sprawy, lecz odwleczenie momentu rozwiązania, to dalszy ciąg polityki przetrzymania, ale z pewną ulgą na małym odcinku. Bądźmy wdzięczni i za to, ale prośmy o więcej, bo od tego zależy radykalne uzdrowienie państwa, bo w kraju rolniczym odrodzenie musi wyjść od odcinka rolniczego, bez odrodzenia tego odcinka żłób się nie napełni, przemysł i wierzyciele niezorganizowani do niego dopuszczeni nie zostaną, a dla skarbu i banków będzie niemiły widok z każdym dniem bardziej pustoszejącego żłobu. Jeżeli stan rolnictwa się nie poprawi, to od żłobu będą musiały być usunięte banki, by zrobić miejsce dla urzędów skarbowych. A co będzie, gdy ostatni konkurent, t. j. banki i kredyt zorganizowany odpadną, a zawartość złota tak się zmniejszy, że nie pokryje wymagań już tylko urzędów skarbowych.

Najumiarkowańsi ludzie musieli widząc taki stan rzeczy stracić nadzieję, by na drogach pozawalutowych udało się oddłużyć rolnictwo i odebrać darmową premję i superpremję złotu. Wysiłki robione na drodze deflacji zawiodły oczekiwania. Dalsze dreptanie po tej zawodnej ścieżce nie wydaje się być celowe, bo trzeba to sobie jasno powiedzieć, że długi, zaciągane przy wysokich cenach, nie mogą być spłacone przy niskich cenach, a tylko o ile powrócą ceny wysokie, jakie były w czasie ich zaciągania. Z faktu tego trzeba wyciągnąć wszystkie konsekwencje.

W latach 1927—28 przeżyliśmy ożywienie gospodarcze, po którem nastąpił kryzys trwający do 1932 r. Od 1932 r. rozpoczęła się lekka poprawa, uwarunkowana procesami licznych dewaluacyj, in-

---

bez wytchnienia, a wskrzeszona gorzelnia, licząca 120 lat, ulec musiała po tragicznej epoce 1914—1920 wdzięcznej modernizacji. Na okólnikach widzimy kilkadziesiąt młodzieży, półkrwi angielskiej i arabskiej, obory i chlewy pełne inwentarza, a na wsi schludne chaty w wielu miejscach kryte blachą lub dachówką z podwórzem zapełnionem owocami skrzętnej pracy rolnika bardzo charakterystycznemi dla okolicy: dokoła chat wianki kaczanów kukurydzy, suszących się na słońcu, młocka konopi i fasoli na podwórzach.

W Skale strzeliste ruiny zamku oparły się burzy światowej wojny, miasto odzyskało przedwojenny wygląd zewnętrzny, domy odbudowano, ulice i chodniki czyste, kwietniki i trawniki zdobią plac przed piętrową kamienicą Kopu. Na mszy św. w skromnym kościółku dziatwa szkolna obojga płci ustawiona w szeregi od rówieśników większych miast niczem się nie różni. Gościńce w pasie granicznym wzorowo utrzymane mogą służyć przykładem nawet dla zachodnich województw. Autochtoni a szczególnej kupcy, narzekają, że Zbrucz jest dziś murem chińskim, którego żaden twór żyjący przekroczyć nie może, a wjazd na nieistniejący dziś most, po którym ostatni raz jechałem w 1920 r. zarósł chwastami, jest z poczerniałemi wystającemi z wody słupami niemym tylko świadkiem istniejącej tu przed wojną na pograniczu dość ożywionej wymiany towarów.

A co się dzieje na tamtej stronie rzeki? Przecież i tam mieszkają od kilku wieków ludzie tych samych narodowości, Polacy i Rusini, często spokrewnieni ze swymi sąsiadami z prawego brzegu? Podczas kiedy stary stumorgowy park angielski Goluchowskich tchnie prawdziwem życiem, harmonizującem z całem otoczeniem, z naprzeciwległego parku niegdyś Dwernickich i Sadowskich w Hukowie pozostały tylko szczątki w postaci cmentarnych topoli, a wieś niegdyś liczna i butna, zalega grobowa cisza. Po zachodzie słońca nie dymią tam kominy, nie widać światła w chałupach, a złowrogi mrok unosi się nad wioską, w której ilość chałup zrzedła. A jakże wyglądają kołhozy, przecież słycać warkot pługów motorowych i

flacyj i nakręceń konjunktur i rozwoju wytwórczości zbrojeniowej. W związku z tem narzuca się pytanie, czy poprawa ta jest stała, i czy ta krzywa jej wykresu stale zwyżkować będzie. Zwolennik inflacji na pytanie czy jest możliwe poprawienie obecnej sytuacji da odpowiedź twierdzącą, pokładając nadzieję w uruchomieniu robót publicznych i ruchu budowlanego, a przez to wzmożenie siły nabywczej ludności. Chodzi tylko o to, czy tak osiągnięta poprawa będzie długotrwała. Zasadniczo tak deflacja, jak i inflacyjne nakręcanie konjunktury ma ten sam cel — trwałe ożywienie gospodarcze, tylko drogi do tego celu prowadzące są różne. Kryzys przyniesie zbiednienie w postaci zniżki cen i rentowności. Zbiednienie to jest nierównomierne, bo nożyce cen rozwarte na niekorzyść rolnictwa pozwalają wielu gałęziom życia gospodarczego przerzucać swe straty na rolnictwo, które, nie mogąc dalej uprawiać swego procederu, płaci w ostatecznym rozrachunku rachunki wszystkich nie z dochodu, a z esencji swych warsztatów pracy, przez co zostaje wywłaszczane bez odszkodowania. Polityka deflacyjna ciśnie silniej na ceny agrarne, niż inne, pędząc je silniej wdół i od cen i świadczeń innych: polityka inflacyjnego nakręcenia konjunktury ma tę wyższość nad polityką deflacyjną, że powszechność i równomierność jej jest o wiele większa. Proces deflacji, o ile nie jest prowadzony szybko i wszechstronnie, stwarza liczne pozycje nierównowagi dysproporcji i prowadzi do błędnego koła. Polityka deflacji zawiodła na odcinkach podatkowym, wierzycielskim, cen monopoli państwowych i prywatnych ubezpieczeń i cen pracy i taryf przewozowych. Na drodze deflacji nie dało się na tych odcinkach doprowadzić zniżek do punktów wyrównawczych, wskutek czego pootwierał się cały szereg nożyc rozwartych na niekorzyść rolnictwa. Deflacja, o ile nie jest równomierna, powszechna, szybka i zdecydowana, sięgająca wgłąb do punktów wyrównawczych, mnoży tylko ilość punktów nierównowagi i zaostrza kryzys. Powiedzmy jednak, że znalazła się silna wola, która zastąpiła automatyzm procesów gospodarczych i postanowiła planowo przeprowadzić wyrównanie na niższym poziomie, a dzięki zdobyciu rynków eksportowych potrafiła zamknąć nożyce i obniżyła wybujałości do punktów wyrównawczych, a doły do tychże punktów podciągnęła.

Proces ten mógłby się okazać w praktyce niewykonalny, gdyby dołów nie dało się podciągnąć ku górze, a ściągnięcie szczytów wdół groziło załamaniem się zbyt wielkiej ilości warsztatów pracy i wyrzuceniem na bruk robotników, a więc powiększenia i tak już znacznych rzesz bezrobotnych.

Załóżmy jednak, że ten trudny problem został pomyślnie rozwiązany. Czy nastąpi już wtedy automatycznie poprawa? Ostrożniej będzie powiedzieć, że zaistnieje jeden z warunków poprawy, ale poprawa może nie nastąpić, gdyż zaprzestanie tezauryzacji, wzmożenie procesów kapitalizacji i uruchomienie inwestycyj prywatnych zależy od poczucia bezpieczeństwa przyszłości. Przedsiębiorca prywatny sam nakręci konjunkturę, jeżeli korzyści inwestycyj będą większe, niż korzyści tezauryzacji i jeżeli będzie miał możność pracowania z zyskiem, to znaczy, jeżeli będzie przywrócona warsztatom pracy rentowność. Obniżenie cen nie spowoduje wzrostu obrotów i popytu, o ile nie nastąpi zwiększenie inwestycji, detauzaryzacja i powiększanie siły nabywczej konsumentów. Zwiększenie inwestycji np. budownictwa jest możliwe tylko o tyle, o ile nie są wysokie jego koszta i o ile inwestowanie w ruch budowlany opłaca się lepiej i jest pewniejsze od tezaurozowania lub składania oszczędności lub lokowania w papierach wartościowych lub akcjach. Pupilarny papier wartościowy, dający większy procent, niż dają warsztaty gospodarcze rolne, przemysłowe lub handlowe — jest czynnikiem dekonjunktury, odciągającym kredyt i kapitał od zapłodnienia warsztatów pracy i tworzenia czynników ożywienia. Czem więcej będzie czynników dekonjuktury, punktów zwichnięć i dyspro-

---

młocarni w nocy? Budynki kołchozu są więcej niż skromne z gliny, kryte słomą. Próżny byłby wysiłek, ktoby chciał znaleść w obecnej chwili choćby jedną stertę! Są wprawdzie stogi ale tylko ze słomy. Zboże z kóp wymłócone i zapewne już dawno wywiezione. A może przy chatach pozostawiono gospodarzom chociaż niewielki stożek zboża? Niestety nie widać ani źdźbła zboża, lub słomy, ani zapasu drzew, zewsząd wieje pustka ani ludzi, ani koni, ani bydła. Z daleka niewielkie stada pasące się. Jednyym budynkiem krytym blachą malowaną na czerwono to strażnica sowiecka, znanej architektury w Rosji, tiurma (więzienie). Jest to długi parterowy budynek przerażający swą banalnością i brakiem wszelkiego poczucia estetyki.

Są to dwa światy, dwie kultury, zachodnia chrześcijański-rzymska i wschodnia bizantyńsko-azjatycka.

Zadawałem sobie pytanie czy ci młodzi Komsomolcy, pracujący w pocie czoła dla państwa, którym dziś oddano do osobistego użytku niewielkie ogrody, przylegające do ich nadwyraz ubogich chałup, i w których, pozwolono im zasiewać żyto i pszenicę, co też wykonują na obszarze kilkunastu m², zdają sobie sprawę, że jednakże gdzieśindziej jest inny ustrój?? Jakie uczucie opanowuje ich gdy słyszą dzwony kościelne i cerkiewne w Skale, gdy widzą odświętną publiczność miasteczka w niedzielę, kiedy oni muszą pracować, bo dzień odpoczynku jest u nich 6-ty, czyli w każdym tygodniu inny dzień? Gdy patrzyłem na znane mi wioski Huków, Marjanówkę, Zbrzyż, ogarnął mnie prawdziwy smutek. Ten piękny, bogaty kraj, ze swą stolicą, Kamieńcem Podolskim, posiadający tyle pamiątek historycznych i zabytków, wiążących go z Rzeczpospolitą Polską, z każdym rokiem staje się dla nas coraz bardziej obcy, niezrozumiały i szary, a wstęga Zbrucza nie jest już tylko polityczną granicą dwóch państw, ale stała się symbolem historycznym coraz głębszej przepaści między kulturą Zachodu, której kolebką był Rzym i chrystjanizm, a kulturą wschodu, zaszczepioną przez chanów Złotej Ordy...

porcji i czem więcej amatorów o wysokich aspiracjach do coraz bardziej zmniejszającego się dochodu społecznego, tem walka o podział tego dochodu będzie silniejsza, ale rezultaty tej walki będą coraz gorsze i to dla wszystkich. Na to, by urzędy skarbowe mogły utrzymać swój niezmniejszony udział w stale zmniejszającym się dochodzie społecznym, muszą inni ustępować urzędom skarbowym, przez co urzędy te przesuwają podział już nie tylko dochodu społecznego, ale i majątku społecznego bardzo wybitnie na swoją korzyść. To co pozostaje dla innych jest tak znikome, że przy obecnych kosztach produkcji nie pozwala produkcji na oprocentowanie czynnych w niej kapitałów, spłatę zadłużeń i ponoszenie ciężarów ubezpieczeń społecznych i dlatego musi przyjść bardzo radykalne oddłużenie i to tak na odcinku kredytu zorganizowanego, jak i niezorganizowanego. Społeczeństwo zwraca się do nowego sejmu i senatu, jako emanacji nowego ustroju i nowej ordynacji, by znalazły wyjście ze ślepego zaułka w jakim znalazło się, nie ze swojej winy, życie gospodarcze Polski. Od odpowiedzi danej będzie zależał los ustroju Polski. Nowy ustrój stanął przed egzaminem życiowym. Niech go zda jak najprędzej i jak najlepiej, bo jeżeli egzaminu tego nie zda to sam na siebie podpisze wyrok zagłady.

Prof. Bronisław Janowski 5)

Uwagi co do zasad i sposobu klasyfikowania łąk i pastwisk w myśl ustawy z dnia 26 marca 1935 r. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego (Dz. U.R.P. Nr. 27, poz. 203)

Wszystkie trzy gatunki wiechlin tj. łąkowa (Poa pratensis L.) szorstka (Poa trivialis L.) błotna (Poa palustris L.) są dobremi i dość pospolitemi trawami, występującemi na średnio dobrych łąkach, pierwsza raczej na suchszych, druga na wilgotniejszych, wreszcie trzecia na podmokłych, zwłaszcza na torfowiskach.

Mietlica biała (Agrostis alba L.) jest charakterystyczna dla gleb wilgotnych, zalewanych, średnio urodzajnych. Nie należy ją identyfikować z innemi gorszemi gatunkami np. mietlicą pospolitą, zbożową i t. p.

Bekmannja robaczkowa (Beckmannia cruciformis Host.) jest trawą, na którą zwrócono dopiero w czasach ostatnich uwagę, jako na gatunek cenny dla gruntów torfiastych. Występuje ona na Polesiu i jest charakterystyczna dla tamtejszych łąk mokrych, które w razie jej większej obecności, znacznie poprawia w jakości i wydatności.

Kostrzewa czerwona (Festuca rubra L.) jest podobnie jak poprzednio wspomniana kostrzewa trzcinowata gatunkiem o mniejszej wartości, niż kostrzewa łąkowa, lecz daje paszę średniej jakości i spotkać ją można na średnio dobrych łąkach, niejednokrotnie w dość znacznej ilości.

Do gatunków jakości poślednej zaliczamy: mietlicę pospolitą, grzebienicę, mannę mielec i jadalną, stokłosę wyprostowaną i bezostną, wreszcie wiechlinę gajową.

Mietlica pospolita (Agrostis vulgaris With.) jest właściwie charakterystyczna tylko dla łąk podgórskich, na których daje średnie plony. Jej podgatunek zwany mietlicą rozłogową (var. stolonifera Koch.) jest właściwie chwastem.

Grzebienica pospolita (Cynosurus cristatus L.) jest wprawdzie dość dobra, ale większej wartości dla łąk nie posiada. Występuje też zazwyczaj na łąkach z natury lichszych, zwłaszcza podleśnych.

Manna mielec (Glyceria aquatica Wahlb.), zwana pospolicie wyniosłą i manna jadalna (Glyceria fluitans R. Br.) charakteryzują łąki mokre, ale niezakwaszone, o glebie i wodzie urodzajnej. Dają paszę średnio dobrą znacznej ilości. Występują jednak bardzo często w towarzystwie innych mniej pod względem pastewnym cennych gatunków i dla tego obecność ich świadczyć niejednokrotnie może o nieregulowaniu stosunków wilgotności na danej łące.

Stokłosa wyprostowana (Bromus erectus Huds.) i bezostna (Bromus inermis Leysser.) charakteryzują gleby suche, zwykle wapienne, występują zatem na łąkach o małej wydatności plonów. Paszę dają średniej jakości, jakkolwiek nieco twardawą.

Wiechlina gajowa (Poa nemoralis L.) występuje tylko na łąkach leśnych, dając tam paszę średniej jakości i niewielkiej ilości.

Do traw lichych, stojących na granicy użytkowania na cele pastewne należą: kłosówka wełnista, drżączka średnia, kostrzewa owcza, miękka, tomka wonna i owies omszony.

Kłosówka wełnista (Holcus lanatur L.), zwana także trawą miodową, daje paszę lichą, a przy tem uszkadza darń, skutkiem swego kępiastego krzaczenia się. Charakteryzuje łąki liche, piaski przytorfiaste, mokradła i t. p. Obok niej występuje w takich warunkach kłosówka miękka (Holcus mollis L.), która jest już jednak bezwzględnym chwastem.

Drżączka średnia (Briza media L.) o pięknych, jajowatych kłoskach, rośnie na glebach lichych, zwłaszcza torfiastych, a zatem na łąkach małej wartości.

Kostrzewa owcza (Festuca ovina L.) charakteryzuje również łąki zupełnie ubogie, o glebie piaszczystej, na której lepsze trawy nie mogą się udać.

Tomka wonna (Anthoxanthum odoratum L.) wydziela przyjemny zapach przy suszeniu siana skutkiem obecności w niej pewnego związku chemicznego zwanego kumaryną. Ponieważ jednak związek ten we większych ilościach jest właściwie trujący dla inwentarza, zatem znaczniejsza obecność jej jest raczej niepożądana na łące. Pozatem trawa ta występuje na glebach ubogich, przeważnie zatem na łąkach jednokośnych.

Stokłosa miękka (Bromus mollis L.) charakteryzuje łąki o glebie lichej, a jako jednoroczna przedstawia dla nich wartość bardzo małą.

Do bezwzględnych chwastów zaliczam: śmiałek darniowy, bliźniczkę wyprostowaną, trzcinę pospolitą, trzęślicę jednokolankową i trzcinniki. Pod nazwą chwastu rozumiem tu trawy, które nietylko nie mają żadnej wartości pastewnej, lecz także skutkiem swego krzewienia się, zwykle kępiastego, zwalczają inne szlachetniejsze trawy łąkowe, a zarazem psują darń, uniemożliwiając należyte spożytkowywanie łąki. W pierwszym rzędzie odnosi się to do gatunku pierwszego.

Śmiałek darniowy (Aira caespitosa L.) jest najbardziej charakterystyczną trawą dla łąk lichych, o nieuregulowanej wilgotności, niebronowanych i nienawożonych. Wytwarzając duże kępy, o wysterczających wśród nich twardych drutowatych źdźbłach i gęstym pióropuszu liści długich, lecz szorstkich, nadaje łące zdaleka pozornie wygląd wcale dobry. Wystarcza jednak wejść na taką łąkę, by utykając na poszczególnych, właściwie dość rzadko porozmieszczanych a dość wysokich, twardych kępach tej trawy, przekonać się, że ma się tu do czynienia niemal z nieużytkiem, bo łąki takiej nie można skosić już nie tylko kosiarką, ale nawet zwykłą kosą, bo ją można na owych kępach połamać. Gdy zaś uda się taką łąkę wykosić, to otrzymuje się stosunkowo niewiele siana i to nb. twardego, szorstkiego, o małej wartości pastewnej. Od ilości tego chwastu zależy zatem w pierwszym rzędzie wartość danej łąki. Chwast ten jest o tyle gorszy, że spotkać go można nawet na łąkach o glebie dość urodzajnej, o ile tylko jest nieco zakwaszona. Trochę większą wartość posiada ta trawa na łąkach górskich, zatem w warunkach, wśród których brak innych, pospolitych na dolinach, cenniejszych traw łąkowych. Siostrzyca tej trawy, śmiałek pogięty (Aira flexuosa L.), występująca na glebach suchych, jest również chwastem bez wartości.

Dr. Adam Łomnicki

O konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24. X. 1934 roku o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, długi prywatne[1]) posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy „A" i „B" rozłożyło z mocy samego prawa, (to znaczy, bez potrzeby udawania się do urzędu rozjemczego, czy innej władzy orzekającej) na spłatę w 28 równych ratach półrocznych, płatnych począwszy od dnia 1. IV 1935 roku. Przy gospodarstwach wiejskich grupy „B" bezwzględnie, a przy gospodarstwach wiejskich grupy „A" pod warunkiem wydania zaświadczenia przez przewodniczącego urzędu rozjemczego o wysokości rat. Rozporządzenie to przewidziało rygor ratalny, polegający na tem, że jeżeli dłużnik-rolnik nie uiścił dwóch rat w terminie, to cała wierzytelność staje się w zasadzie doraźnie płatna.

Przeważna część rolników, pod obuchem obecnego kryzysu nie tylko nie zapłaciła raty pierwszej płatnej dnia 1. V. 1935 r., ale ponadto znajdowała się w tem położeniu gospodarczem, że nie była w stanie uiścić drugiej raty płatnej dnia 1. X. 1935, i wskutek tego jasne się stało, że ulgi przewidziane powołanem wyżej rozporządzeniem będą iluzoryczne, gdyż odnośne do znacznej części rolników przestaną obowiązywać.

Ponadto posiadacze gospodarstw wiejskich grupy „C", którym ulgi przysługują tylko na podstawie orzeczenia urzędu rozjemczego, również stanęli przed niemożliwością, wywiązanie się ze swych zobowiązań, ustalonych orzeczeniem urzędu rozjemczego. W tym stanie rzeczy cały stan rolniczy znalazł się znowu nad przepaścią.

Dlatego też w przeddzień zapadłości drugiej raty, t. j. dnia 30. IX. 1935 roku wyszło Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej zmieniające poprzednie rozporządzenie z dnia 24. X. 1934 r.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest dokładne przedstawienie zmian poprzedniego rozporządzenia ze wskazaniem, jakie skutki prawne i gospodarcze te zmiany za sobą pociągają.

Najważniejszem przepisem, jaki wprowadzono, jest zawieszenie z mocy samego prawa wymagalności wszelkich długów rolniczych, powstałych przed dniem 1. VII. 1932. Zawieszenie obowiązuje do dnia 1. X. 1938 roku, i obejmuje dług w tej wysokości, w jakiej istniał dnia 1. XI. 1934 roku, więc z kosztami i odsetkami po ten dzień narosłemi.

Zawieszeniu nie podlegają długi wobec instytucyj wymienionych w art. 6 (patrz uwaga 1), tudzież długi z tytułu umowy o pracę z wyjątkiem nadwyżki ponad 500 zł. miesięcznie, gdyż ta nadwyżka podlega odroczeniu, z tytułu umowy o dzieło zawartej z rzemieślnikiem, oraz z tytułu alimentów.

Zawieszenie z mocy samego prawa rozciąga się na długi posiadaczy gospodarstw wiejskich wszystkich trzech kategoryj („A", „B" i „C") i niezależnie od tego, czy dług jest już objęty „uporządkowaniem" bądź z mocy samego prawa, bądź z mocy orzeczenia urzędu rozjemczego, lub ugody.

Tak więc rozporządzenie stanowi już o formalnem moratorjum dla długów rolniczych. Moratorjum objęty jest kapitał długu wraz z odsetkami, po dzień 1. XI. 1934 roku. Odsetki bieżące po dniu 1. XI. 1934 r. należy płacić w ratach półrocznych z dołu począwszy od dnia 1. IV. 1935 roku.

Co do wysokości należnych odsetek bieżących należy odróżnić, czy chodzi o dłużnika, posiadacza gospodarstwa wiejskiego o kategorji „A" lub „B" z jednej strony, czy też kategorji „C" z drugiej strony.

Posiadacze gospodarstw wiejskich kategorji „A" i „B" płacą odsetki w wysokości 3% w stosunku rocznym.

Posiadacze gospodarstw wiejskich kategorji „C" płacą różne odsetki, zależne od tego, czy dług ich jest uporządkowany orzeczeniem urzędu rozjemczego, czy też nie. Jeżeli dług już jest uporządkowany orzeczeniem urzędu rozjemczego, to dłużnik płaci odsetki w wysokości ustalonej orzeczeniem

---

1) Pod długami prywatnemi rozumiem wszystkie długi, prócz długów wobec instytucyj wymienionych w art. 6. powyższego rozporządzenia. (Skarb Państwa, instytucje ubezpieczeń społecznych, związki samorządu terytorjalnego, Bank Polski, banki, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe lub komunalne, przedsiębiorstwa bankowe i t. p.).

urzędu rozjemczego (t. j. w wysokości nie niższej, niż 3%, a nie wyższej niż 4½%). Jeżeli dług nie jest uporządkowany orzeczeniem urzędu rozjemczego, dłużnik musi płacić odsetki prawne, jeżeli nie było umowy o odsetki, lub umowne.

Te odsetki prawne, które dla całego państwa wynoszą obecnie 10% w stosunku rocznym, zostały zniżone dla długów rolniczych (prywatnych) zarówno za czas przed wejściem w życie rozporządzenia (t. j. przed 1 XI. 1934). jak i za czas późniejszy do wysokości 6%. Rozporządzenie przewiduje orzeczenie urzędu rozjemczego, rozstrzygające w razie sporu, czy odsetki należne są odsetkami prawnemi czy umownemi.

Urząd rozjemczy może skrócić lub nawet uchylić termin zawieszenia wymagalności długu w trzech wypadkach:

a) gdy uzna, że zdolność płatnicza i gospodarcze możliwości dłużnika pozwalają mu uiścić dług na warunkach dla wierzyciela korzystniejszych;

b) gdy dług powstał z tytułu odszkodowania;

c) gdy dłużnik pogarsza zabezpieczenie rzeczowe, lub w inny sposób zmniejsza bezpieczeństwo wierzytelności.

Wedle dotychczasowych przepisów, urząd rozjemczy nie dawał ulg posiadaczom gospodarstw grupy „C", o ile zadłużenie przewyższało w stosunku do wartości majętności: w gospodarstwach o obszarze od 500 do 1000 ha 50%, o obszarze od 1000 do 2000 ha 40% i obszarze powyżej 2000 ha 30%. Obecnie zmieniono ten przepis o tyle, że urzędy rozjemcze odmówią udzielenia ulg wszystkim posiadaczom gospodarstw grupy „C", bez względu na obszar ich majętności, o ile ich zadłużenie przewyższa 50% wartości ich majątku. Polepszyła się więc w ten sposób możność uzyskania ulg przez właścicieli gospodarsty o obszarze powyżej 1000 ha.

Ponadto w nowem rozporządzeniu został ustalony sposób przerachowania wierzytelności wyrażonej w walutach zagranicznych. Wszystkie długi rolnicze. podlegające przepisom rozporządzenia na wniosek dłużnika urząd rozjemczy przerachowuje wedle kursu danej waluty na giełdzie warszawskiej dnia 1. X. 1935 roku.

Jeżeli chodzi o możność zniżenia długów z tytułu działów rodzinnych i spadkowych i z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości, to poprzednie przepisy zostały także zmienione. Wedle przepisów poprzednich można było postawić w urzędzie rozjemczym wniosek o zniżenie długów z tych tytułów, jeżeli dział lub sprzedaż doszła do skutku w okresie od dnia 1. I. 1936 do dnia 1. VII 1932 r. W nowych przepisach czas ten rozszerzono, gdyż można żądać zniżenia tych długów powstałych w okresie między 28. IV 1924 (czas powstania waluty złotowej) a 1. VII. 1932 r.

Z dalszych zmian zwrócić należy uwagę na zmianę obniżania ceny kupna przy parcelacyjnem nabyciu i na zmianę postępowania układowego i likwidacyjnego lecz sprawy te, jako drobniejsze, będą przedmiotem notatek w „Poradniku prawno-ekonomiczne".

Dr. Simm (Cieszyn) 3)

Zagadnienie entomologji rolniczej

Zasadowy odczyn gleby z reguły sprzyja rozwojowi grzybków, a szczególnie obecność większych ilości węglanu wapnia. Nie są również obojętne drobnoustroje glebowe, które mogą hamować, lub przyspieszać początkowe okresy rozwoju zarodników. Dowodem tego jest fakt, że pędraki chrabąszcza majowego w hodowli doniczkowej ulegają stosunkowo łatwo zakażeniu zarodnikami Tarichium, podczas gdy w polach bardzo trudno. Badania Herold'a pozwalają wnioskować, że obecność w glebie $CaCO_3$ przedłuża żywotność zarodników grzybka i ułatwia ich kiełkowanie, natomiast obecność nawozów pomocniczych o właściwościach osuszających (sole potasowo-fosforowe) działa wybitnie hamująco, a nawet zabójczo. Również szkodliwie działają na grzybki sole miedziowe, dlategoteż w polach obsianych ziarnem zaprawionem siarczanem miedzi zakażenie gąsienic sówek i pędraków zupełnie się nie udaje.

Problem biologicznego zwalczania szkodliwych w polach owadów jest może jednym z najtrudniejszych do rozwiązania ze względu na szczególne właściwości biologiczne grzybków owadomórek, głównie zaś z tego powodu, że nie znamy dotychczas niezawodnych metod hodowli masowej takich stadjów rozwojowych grzybków, któreby były bezwzględnie odpowiednie do zakażenie owadów. W pewnych przypadkach przetrwalniki są lepsze, w innych znowu konidja. Następnie wielkie trudności nastręcza hodowla grzybków. Udało się wprawdzie niektóre gatunki hodować na sztucznych pożywkach, jednak rezultaty są dotychczas bardzo nikłe i dla praktycznego zastosowania jeszcze zbyt kosztowne. Tak czy inaczej, do uzyskania praktycznie ważnych wyników doświadczeń z grzybkami owadobójczemi potrzebna jest koniecznie współpraca rolnika, botanika i entomologa, przyczem najwięcej ma tutaj do zrobienia specjalista mykolog, którego zadaniem jest nietylko wypracowanie metod masowego chowu grzybków, lecz także sposobów przenoszenia zarodników na owady.

Drugi dział biologicznego zwalczania szkodników opiera się na owadach będących w okresie larwalnego rozwoju pasorzytami innych owadów, tudzież na owadach drapieżnych, dla których głównem, lub nawet wyłącznem pożywieniem są inne owady. Tutaj badania mają charakter czysto entomologiczny, lecz podobnie jak z owadomórkami i tu chodzi o zasadniczą sprawę masowego sztucznego rozmnażania naszych sprzymierzeńców. Jest to oczywiście trudne do rozwiązania zagadnienie dlatego, ponieważ z reguły pasorzytnicze owady (owadziarki i rączyce) są związane życiowo tylko z pewnemi (przeważnie bardzo nielicznemi) gatunkami żywicielskiemi, a także dlatego, że nie można ich hodować na sztucznych pożywkach, tak jak to jest możliwe z grzybkami lub bakterjami, lecz tylko na żywych owadach. Wskutek tego jest to problem trudniejszy do rozwiązania praktycznie, aniżeli poprzedni. W pewnym stopniu, zresztą bez większego znaczenia dla praktyki, można pasorzytom pomagać przez to, że nie niszczy się owadów przez nie nawiedzonych. Jednak jest dość

trudno, zwłaszcza dla nie specjalisty, odróżnić w polu, czy w lesie, owady zdrowe od porażonych przez pasorzyty. Wynika zatem z tego. że entomologja rolnicza powinna opracować metody łatwej i taniej masowej produkcji pasorzytniczych owadziarek i rączyc, jako mających największe znaczenie w zwalczaniu szkodników, a także owadów, żywiących się innemi owadami, jak biegaczy, biedronek. niektórych sieciarek, muchówek i pluskwiaków. Co do tej drugiej kategorji, t. zn. owadów drapieżnych, sprawa jest o tyle łatwiejsza. że mamy tu do czynienia przeważnie z gatunkami dużemi, ruchliwemi, łatwo uchodzącemi niebezpieczeństwa i przeważnie bardzo sprytnemi. Entomologja musi tylko dokładnie opracować biologję tych owadów, z czego będzie można wysnuć wnioski o skutecznej ich ochronie, względnie o możliwości sztucznego rozmnażania.

Najtrudniejsze zadanie ma entomologja gospodarcza do rozwiązania w przypadkach zawleczenia szkodliwego owada z jakichś dalekich krajów. Zreguły bowiem ze szkodnikiem nie są przynoszone jego pasorzyty, czy naturalni wrogowie, wskutek czego, o ile przybysz w nowej ojczyźnie zdoła się zaaklimatyzować, nie jest niczem hamowany w rozmnażaniu się i w bardzo krótkim czasie może stać się prawdziwą klęską gospodarczą. Tak było między innemi z brudnicą nieparką zawleczoną do Stanów Zj. Am. Półn. z Europy, z białym czerwcem (Yceria purchasi) przywleczonym z Australji do Kalifornji, z ryjkowcem Rhabdocnemis obscura, niszczącym trzcinę cukrową na Hawaji i inn. Trzeba było długich i mozolnych poszukiwań za pasorzytami, a także wielu starań. aby je żywe przewieźć do nowej ojczyzny i następnie zaaklimatyzować, tudzież rozmnożyć, co nietylko pociągnęło za sobą znaczne koszta, lecz wymagało bardzo sumiennej pracy całego szeregu entomologów.

W rolnictwie niemałą rolę grają chwasty i to nietylko jako rośliny żyjące kosztem roślin użytkowych, lecz także jako czynnik, mający wcale poważne znaczenie dla ich zdrowotności. Niema zdaje się rolnika, któryby patrzył przychylnem okiem na chwasty, przeciwnie stara się je tępić wszelkiemi możliwemi sposobami i środkami. Chwastom zarzuca się przedewszystkiem to, że są na swój sposób pasorzytami roślin użytkowych, obniżającemi plon mniej lub więcej a także to, że w wielu przypadkach są żywicielami licznych szkodników, przez co przyczyniają się do ich masowego występowania. a także dzięki im nieraz mogą wogóle szkodniki przetrwać zły dla siebie czas braku odpowiedniej żywicielskiej rośliny uprawnej. Chwasty również służą wielu szkodnikom jako zimowiska. Jest to zjawisko powszechnie znane. Atoli równie słuszne jest zdanie Silvestri'ego, wypowiedzane jeszcze w r. 1924, że chwasty mogą być czynnikiem dodatnim w ochronie roślin, a zwłaszcza w zwalczaniu szkodników. Chodzi mianowicie o to, że mogą służyć one jako przynęty i pułapki dla owadów szkodliwych. Należy tylko zbadać dokładnie biologję poszczególnych gatunków chwastów i stosunki, jakie zachodzą pomiędzy niemi a owadami. żyjącemi na nich i również atakującemi rośliny uprawne.

Dla przykładu przytoczę tak uprzykrzony chwast, jak ognicha. Może ona doskonale ułatwić zwalczanie bielinka kapustnika i innych pokrewnych, a niemniej szkodliwych motyli. Mianowicie pierwsze pokolenie tych motyli, latające dość wczesną wiosną, składa jaja właśnie na dzikich krzyżowych roślinach, a zwłaszcza na ognisze w braku kapusty w polach w tym czasie. Chodzi tylko o to, aby uchwycić odpowiedni moment, kiedy jaja są już złożone na ognisze i zniszczyć ją wraz z niemi, co jest daleko łatwiejsze, aniżeli zwalczanie gąsienic bielinka w okresie późnoletnim. Podobnie słodyszek rzepakowy, składający jaja na kwiatach ognichy, gorczycy i t. p., może być razem z temi roślinami niszczony łatwiej aniżeli na rzepaku. ponieważ chwast można poświęcić bez skrupułu, podczas gdy roślinę użytkową staramy się ile możności ochraniać w czasie tępienia szkodnika Innym przykładem może być śmietka burakowa i wielkie gatunki komosy Chaenopodium (t. zw. fałszywie szczawiu końskiego). Mucha składa jaja równie chętnie na liściach tych roślin jak i na burakowych. Ale ponieważ komosy rozwijają się wcześniej od buraków, przeto mogą służyć doskonale jako rośliny pułapkowe.

Drugim względem przemawiającym na korzyść chwastów jest to, że na nich żyje cały szereg gatunkow owadów, nieatakujących roślin uprawnych, a będących żywicielami pasorzytniczych owadziarek i rączyc, które następnie przerzucają się na owady szkodliwe. Chwasty więc w tym przypadku są jakby swoistym rodzajem wylęgarni naturalnej pożytecznych owadziarek. Byłoby zatem przynajmniej nieoględnością ze strony rolnika bezwzględne niszczenie chwastów bez stwierdzenia tej ważnej ich roli w ochronie roślin. Tutaj ma nasza entomologja bardzo wiele do zrobienia i rezultaty tej pracy napewno będą mieć pierwszorzędne znaczenie dla rolnictwa. Przedewszystkiem chodziłoby o ustalenie najodpowiedniejszej pory dla tępienia chwastów, ze względu na szkodniki, i także owady pożyteczne.

Odwrotnie znowu można posługiwać się owadami do zwalczania chwastów. Jako przykład niech nam posłuży wspomniany wyżej słodyszek rzepakowy. W okolicach, gdzie nie uprawia się rzepaku, ten chrząszczyk oddaje znakomite usługi w tępieniu chwastów z rodziny krzyżowych. obniżając wybitnie ich plenność przez niszczenie kwiatów. Możnaby i należałoby to zagadnienie dokładnie opracować, przyczem sama praca entomologów nie wystarczy. Potrzeba współdziałania botaników i rolników, ponieważ chodzi o dokładne poznanie nietylko biologji owadów, lecz także chwastów i wzajemnych między niemi stosunków, jak również stosunków do roślin uprawnych. Jest to temat niemniej od poprzedniego wdzięczny i praktycznie bardzo ważny, tem więcej, że w naszej literaturze poza luźnie zanotowanemi spostrzeżeniami okolicznościowemi brak pracy specjalnej. Oczywiście nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że zagadnienie to musi być traktowane biocenotycznie, t. zn., że muszą być uwzględnione wszystkie żywe istoty, występujące na danym obszarze. co pozwoliłoby w znacznej mierze pchnąć naprzód znajomość ogólnych warunków i przyczyn masowego pojawu gatunków szkodliwych.

PRZEGLĄD PRASY NAUKOWEJ

O ujemnym wpływie nadmiernie wysokich dawek fosforu na owies. Referowanie o pracy, mającej za cel śledzenie skutków nadmiernego nawożenia fosforem pod owies, w naszych czasach kryzysowych, gdy rolnik wogóle ograniczył użycie nawozów pomocniczych do minimum, mogłoby się wydawać smutnym paradoksem, lub nieliczeniem się z rzeczywistością. A jednak praca p. T. Lityńskiego pod powyższych tytułem jakkolwiek wydająca się nie na czasie, po sumiennem jej przestudjowaniu nasuwa różne myśli, dotykające się pokrewnych zagadnień, bardzo żywotnych. Streśćmy jednak za autorem, pokrótce tę pracę, nim przejdziemy do dalszych refleksyj.

Otóż wykonano tu doświadczenie naczyniowe z obsiewem owsa, a w celu zbadania skutków jednostronnego silnego nawożenia fosforem, poddano, poza normalnym nawozem podstawowym pełnym, bardzo wysokie dawki kwasu fosforowego, w postaci fosforanu dwuwapniowego i chemicznie obojętnej mieszaniny fosforanu jedno i dwuamonowego. Skutek tak silnego jednostronnego wynawożenia, zwłaszcza przy bardzo małej dawce K_2O, tylko w nawozie podstawowym, nie dał długo na siebie czekać, ale uwidocznił się silnem zaburzeniem fizjologicznem, a mianowicie: bieleniem i żółknieniem, wreszcie usychaniem liści, zwłaszcza na brzegach. Autor przypisuje te objawy nadmiarowi fosforu. Jest to możliwe, ale pośrednio, gdyż niepodobna zauważyć, że te same objawy są typowe dla głodu potasowego, czyli, że w danym razie może nie tyle zaszkodziło zbyt silne nawożenie kwasem fosforowym, ile brak harmonijnego stosunku do potasu.

Co do azotu, to rośliny doświadczalne, t. j. owies, otrzymały go dostatecznie, gdyż raz w postaci azotanu amonowego (po 0.25 g na naczynie) w nawozie podstawowym, a drugi raz w postaci fosforanu jedno i dwuamonowego w dawkach nadmiernych, fosforowych. Widzimy zatem, że rośliny były tu upośledzone tylko pod względem potasu i stąd pewno te objawy usychania liści, zwłaszcza od brzegów.

Z naczyń zebrano rośliny przed samem wykłaszaniem się. Oznaczono zawartość fosforu ogólnego wraz z zawartym w nim po szczególe fosforem mineralnym, fitynowym i nukleinowym (łącznie z fosforem lipoidowym), azotu ogólnego, białkowego i poszczególnych rodzai związków azotowych, nie białkowych — wreszcie i zawartość składników popiołowych.

Zebrane dane wykazały, że rośliny posiadają zdolność pochłaniania fosforu w nadmiarze, ale że nie przerabiają go w całej ilości na związki fosforowe organiczne, tylko nadmiar, ponad normalne zapotrzebowanie, gromadzą w tkankach swoich w postaci fosforu mineralnego.

Autor sądzi, że powodem zatrucia roślin były nadmierne dawki fosforu, zatem zakwaszenie biologiczne soku komorkowego. Nadmienia przytem, że to przefosforowanie, wywołując wspomniane zakwaszenie biologiczne, nie wpłynęło bynajmniej na zakwaszenie podłoża, na którem rośliny hodowano, co stwierdzono oznaczeniem stężenia jonów wodorowych metodą elektrometryczną podług O. Lemmermanna.

Całe to doświadczenie, wybitnie stwierdzające szkodliwość nadmiernego stosowania nawozów pomocniczych, fosforowych, przemawia także i w kierunku normalnego nawożenia fosforowego, ale zbyt jednostronnego. Właśnie referent niniejszego miał sposobność stwierdzenia w tym roku fatalnego skutku, jaki wywarło częściowo jednostronne nawożenie, z poddaniem fosforu i potasu w ilości dostatecznej, ale azotu, w obawie przed wyleganiem jęczmienia i szkody na jakości ziarna browarnego, tylko w minimalnej (50 kg na ha), i to jedynie w częściach pola najbardziej tego nawożenia potrzebujących. Przedplon — doskonale udane ziemniaki (po 210 q z ha), pole, gdzie jęczmień rodził się zawsze bardzo dobrze. W roku bieżącym, jęczmień, zasiany w porę, t. j. w początkach kwietnia, przedstawiał się do końca maja zupełnie poprawnie pomimo pamiętnych mrozów majowych, ale spadły grubo poprzednio śnieg, tworzył znakomitą ochronę od przemarznięcia. Dopiero suchy, a nawet bardzo gorący, czerwiec uwydatnił cały skutek braku azotu. Rośliny, początkowo bujnie rosnące, nagle powstrzymały swój rozwój i dały obraz krótkiej, bielejącej szczeciny, wreszcie w lipcu dojrzały przedwcześnie. Plon już dziś, zebrany w sterty, zdaje się wynosić, tak na oko, ledwie 3/4 do 2/3 normalnego i spodziewanego zbioru. Tymczasem na połowie pola, które otrzymało w jesieni dostateczną dawkę azotniaka, zasiany owies utrzymał się i plonował doskonale.

Przykład ten i doświadczenie p. T. Lityńskiego wskazują, że jeżeli rośliny będą dość dobrze zaopatrzone w fosfor, potrzebny im głównie do wytwarzania fosforu nukleinowego (t. j. jąderkowego komórek), w takim razie niezbędne im są także w dostatecznej ilości tak potas jak i azot. Ten ostatnio wymieniony, pobudza wzrost i dzielenie się komórek, tworzenie się zieleni i białka komórkowego, zatem wytwarza silne zapotrzebowanie fosforu nukleinowego. Potas, we współpracy z zielenią roślin, działa głównie fotochemicznie, wzbogacając roślinę w asymilaty. Jednostronne nawożenie fosforowe, co szczególnie rolnicy nasi lubią stosować, w latach takich jak bieżący, a zresztą i bardzo często w innych, może mieć skutek fatalny, gdyż roślina niezużytkuje tego składnika nawozowego w sposób dla niej korzystny, ale tylko zamagazynowuje go w tkankach swoich jako fosfor mineralny, zatem bez jakiejkolwiek korzyści dla plonu. Zamieranie zaś liści rośliny wskutek braku czy to azotu czy też potasu, stanowi o całym wyniku gospodarczym.

(Podług miesięcznika: Uprawa Roślin i Nawożenie — Z. I. r. 1935).

J. R.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Bibljografja czasopisma „Rolnictwo" z lat 1928—34. Zestawiła M. G. Warszawa 1935. Wszyscy czytelnicy tego czasopisma, wydawnictwa — jak wiadomo — Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z wielką radością dowiedzą się o ukazaniu się tego zestawienia, ułatwiającego zorjentowanie się w poszczególnych pracach, jakie się w niem ukazały w tym czasie. *J.*

Prace Wydziału Chorób Roślin P. Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, Nr. 14 Bydgoszcz 1935. Wydawnictwem powyższem objęte są następujące prace: 1) L. Garbowski i P. Leszczenko „Sprawdzanie odporności ziemniaków na raka ziemniaczanego". 2) P. Leszczenko „Rhizoctonia solani K. na ziemniakach" i 3) tegoż. „Wpływ nawożenia mineralnego na stan zdrowotności roślin uprawnych. 4) S. Keler: „Przyczynek do znajomości muchy szwedzkiej", 5) tegoż: „Kilka uwag o zasadach racjonalnego zwalczania wołka zbożowego", i „Przyczynek do znajomości pasorzytów wznosika doparka" oraz „Krótkie zestawienie dotychczasowych wyników badań nad bibljografją fauny entomologicznej Wielkopolski i Pomorza". 8) W. Szymański: „Studja biochemiczne nad porażeniem ziemniaków grzybkiem raka ziemniaczanego".

Powyższe prace uzupełniane są streszczeniami, tablicami oraz rysunkami.

J.

A. Gładysz. Drzewa i krzewy w sadzie owocującym. Str. 96 (Bibljoteka Ogrodnicza Nr. 6) wydawnictwo Tow. Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza w Warszawie. Cena zł 2.40.

Książka ta jest dalszym ciągiem pracy tegoż autora, wydanej w ramach tej samej Bibljoteki Ogrodniczej, a noszącej tytuł „Zakładanie i pielęgnowanie sadu". Poświęcona jest omówieniu szczegółowej hodowli poszczególnych gatunków drzew owocowych, a mianowicie: gruszy, jabłoni, śliwy, czereśni, wiśni, moreli, brzoskwini i orzecha włoskiego. Odnośnie każdego gatunku autor podaje krótkie, ale wystarczające w praktyce sadowniczej informacje, dotyczące opisu botanicznego, wymagań pod względem klimatu i gleby, nawożenia, sadzenia, pielęgnowania, utrzymania koron, chorób i szkodników, oraz opisuje poszczególne odmiany dla oddzielnych województw. W zakończeniu, krótki rozdział o zbiorze przechowywaniu i pakowaniu owoców.

Wydawnictwo zaopatrzone w kilkadziesiąt rysunków i w estetyczną wielobarwną okładkę zasługuje w pełni na to, ażeby znalazło się w rękach każdego posiadacza drzew owocowych.

Zeszyt VII „Świata i życia". Z dziedziny zagadnień naukowo-metodycznych na plan pierwszy wysuwa się w numerze niniejszym art. „Nauka" prof. dr. Jana Łukasiewicza. Niemniej ciekawie przedstawia się praca doc. dr. Bronisławy Wójcik - Keuprulian: „Muzyka". „Myśle-

nie" prof. dr. Stefana Baleya, „Nerwy" prof. dr. Edwarda Lotha (bardzo pomysłowo ilustrowane), „Naturalizm" Kazimierza Czachowskiego. Artykuł „Naród" powierzyła redakcja wybitnemu publicyście Wojciechowi Stpiczyńskiemu. Zagadnieniu czysto politycznemu poświęcony jest również artykuł prof. dr. Witolda Kamienieckiego: „Nadbałtyckie kraje". Zagadnieniom gospodarczo-technicznym poświęcone są dwa artykuły: „Nafta" inż. W. Grossmana i „Narzędzia i maszyny" inż. Stefana Żukowskiego. Z zagadnieniami czysto życiowemi związany jest też artykuł „Nauczyciel" prof. dr. Bohdana Nawroczyńskiego, informujący o zawodzie nauczyciela.

Specjalne miejsce zajmują w ostatnim numerze „Świata i Życia" trzy artykuły: „Nazwy i nazwiska" prof. dr. Kazimierza Nitscha, z którego nagle się okazuje, iż filologja jest żywą i zajmującą a nawet zabawną nauką oraz „Niderlandzka sztuka" dr. Juljusza Starzyńskiego i „Niderlandy" konsula J. P. Kaczkowskiego.

Z PRAKTYKI DLA PRATYKKI

Kasztany w dołach kiszonkowych. W okresie przyrządzanie kiszonek na zimę dr. Spannegel zwraca uwagę w „Deutsche Ladw Presse" na dzikie kasztany, marnujące się masami bezproduktywnie i radzi używać je jako część składową, ale tylko soczystych kiszonek. A więc należy kłaść kasztany cienką warstwą na spód dołu kiszonkowego (np. z liści buraczanych) gdzie zostaną przez wydzielające się z nich soki zmiękczone. Górna warstwa kiszonki musi być od kasztanów wolna, aby zapobiec pleśni. Zbiornik należy jak najszybciej napełnić i należycie ugnieść. Wogóle autor powyższej notatki zaznacza z naciskiem, że im słodsza i soczystsza podstawowa kiszonka tem więcej można do niej dodawać kasztanów. W paszach kiszonkowych przeznaczonych wyłącznie dla świń — autor radzi dodawać żołędzie.

U nas prób takich jeszcze nie przeprowadzono a może wartoby spróbować?

W.

Wozy gospodarskie nasze a obce. Polski rolnik zna tylko czterokołowy wóz, który jest dogodny do przewozu objętościowych przedmiotów o stosunkowo małej wadze gat. Bywa on drogi, słaby i w pracy na miękkim gruncie bardzo ciężki, bo tarcie u niego jest zbyt wielkie. Francuzi i Anglicy, pracujący tylko ciężkim inwentarzem żywym, posługują się do przewozu dużych ciężarów tylko biedkami jedno lub dwu zaprzęgowemi. Np. Francuz rozróżnia dwojakie biedki: charette i tombereau, oba rodzaje dwukołowe, a we Flandrji używają jeszcze trójkołowego wehikułu. Biedka musi być tańsza od wozu, ma bowiem tylko dwa koła i jedną oś, jest zwrotna na miejscu, pakowna a stosunkowo lekka w pracy, bo punkt zaczepienia leży wyżej, niż u wozu czterokołowego i nie zarzyna się w podstawę czterema, ale tylko dwoma kołami, skutkiem czego można nią przewozić większe ciężary np. gnój, okopowe, ziemię, piasek i kamienie, niż to można naładować na wóz czterokołowy, jedno lub dwuzaprzęgowy. Najekonomiczniejsze wyzyskanie siły zwierzęcia jest w biedce jednozaprzęgowej:

Francuska charette jest biedką o stale umocowanej skrzyni gdy tombereau posiada skrzynię wahadłową, co jest wielce wygodne przy składaniu ciężaru (gnoju, buraków, ziemniaków), bo wystarczy przód odpiąć i ona przechyla się pod 45° wtył. Bardzo ciekawym trójkołowym wozem jest charlot-moule, który posiada spód żelazny i dwa niskie, szerokie koła żelazne tylne, których przednie podwozie spoczywa na pewnego rodzaju kaleśnicy z dyszlem. Na klatkę tego wehikułu ładuje się na parę wołów do 2000 kg siana, co zwózkę ogromnie ułatwia, bo mieści się całe sterty bez obawy wywrotu czy innego incydentu.

Francuskie i angielskie biedki są różnej wielkości, koła ich posiadają średnicę od 1.20—1.80 m, osi żelazne lub stalowe, skrzynię otrzymują bardzo mocno zbudowaną tak, że ważą na jednego konia 590 kg na parę 900 kg. i mogą dźwigać 940 kg, względnie 1970 kg, albowiem skrzynie wykazują objętość 500—800 dm kub. na jednego konia. O ile z konieczności pracują w dwa lub więcej koni, zakładają je nie parami, ale jeden za drugim (w szydło). doświadczeniami stwierdzono, że dwiema biedkami jednokonnemi są w stanie tyle ciężaru dziennie przewieźć, ile się go przewozi czterokonnym wozem, to też konne biedki budują stale o dwóch dyszlach na jednego konia, gdy dla wołów o jednym duszlu na parę zwierząt. Biedka jest wehikułem powszechnym i ma jeszcze to dobre w sobie, że zajmuje mniej miejsca od czterokołowego wozu.

Przytaczając powyższe z obcej praktyki sądzę, że i w wielu polskich gospodarstwach dałoby się coś pożytecznego na tem polu zrobić. Wywózka nawozu, zwózka cukrówki i ziemniaków to tak żmudne prace, że jakieś lepsze wyjście byłoby tu bardzo na miejscu. Przeciw podobnej nowości burzyłaby się przedewszystkiem służba, nie znosząca żadnych ulepszeń w pracy, ale na to byłby ten sposób, by wprowadzić próbnie jedną lub dwie biedki. Do tej jednej, czy dwóch będą się dobijali inni i szybko się z nowością nietylko oswoją, ale jej pożądać będą.

Zaszanowanie inwentarza żywego, przy pociągu jednokonnym jak np. w biedce jest ogromne mimo intensywniejszej pracy zwierzęcia, bo nie jest ono narażone na uciążliwości z powodu innego chodu i ociągania się drugiego zwierzęcia, niewłaściwego złożenia uprzęży i t. p. innych przyczyn. W pojedynce zwierzę ociągnąć się nie może i albo pracuje lub daje znać, że tu jego siły nie dadzą rady. O ile w parze znarowienie koni w marnych rękach jest bardzo łatwe, o tyle w pojedynce rzadko się trafia bo i ciężar inaczej się rozkłada i ruszenie z miejsca jest zależne tylko od jednego zwierzęcia, ponadto ruszenie z miejsca tego samego ciężaru na wozie i na biedce przedstawia znaczną różnicę na korzyść biedki.

J. F.

O pastwiskach. Gospodarstwa rolne, pozbawione pastwisk, cierpią stale na brak paszy białkowatej naturalnej. To też bardzo są wskazane wszelkie meljoracje odwadniające, dzięki którym mokre łąki mogą się stać dobremi pastwiskami. O ile nie nadają się one do pasienia krów z powodu odległości od folwarku, o tyle jałownik może z nich korzystać bez przeszkody. Spasanie świeżo odwodnionych, pod względem roślinności mało wartościowych łąk, działa wybitnie w kierunku poprawy porostu traw. Przez samo nawożenie, zwłaszcza mineralne, trawa na lichych łąkach, po odwodnieniu, nie da się w krótkim przeciągu czasu polepszyć, lecz jedynie przez spasanie w połączeniu z nawożeniem. Jest to sposób najtańszy i najskuteczniejszy. Orka i nowy siew dają dobre wyniki, ale tylko przez czas niezbyt długi, najwyżej przez 5 do 6 lat. Trawy bowiem niezawsze dadzą się przystosować do miejscowych warunków. Tę trudność usuwa użycie łąki na pastwisko. Doświadczenia wykazują, że naogół pastwisko lepiej się opłaca niż łąka, a odnosi się to zwłaszcza do obszarów, świeżo odwodnionych, które dawniej wydawały liche plony. Jeżeli pastwiska są zawielkie i muszą być częściowo na łąkę użyte, to przynajmniej po pierwszym zbiorze siana należy raz je spaść bydłem, bo właśnie to wydeptanie i obgryzanie przyczynia się do porostu trawy. Zyska na tem następny pokos, bo rośliny stają się bujniejsze i bardziej soczyste. Badania Nilsa Hanssona dowodzą ogromnej wyższości siana z pastwiska (zawartość białka 7,5%) w stosunku do zwykłego dobrego siana (4,5%). Także uczeni bawarscy Kanzler i Gutermann udowodnili zawartość 8% białka strawnego na pastwiskach bawarskich.

(w/g Deutsche Landw. Presse Nr. 1/34).

H. T.

Dwie normy racjonalnego i taniego żywienia niosek w zimie, polecane przez dr. J. Szumana. Jedna z nich uwzględnia ziemniaki, połowa maksymalnej ilości mleka zastąpiona jest w niej przez twaróg. Druga norma — bez ziemniaków — zawiera pełną dawkę mleka.

1) Rano: 25 g ziemniaków, 10 g śruty zbożowej, 10 g twarogu; w południe: jak rano; jako napój: 100 g mleka chudego i woda; wieczorem: 60 g ziarna do ściółki (owies, jęczmień, pszenica lub kukurydza).

2) Rano: 10 g śruty zbożowej, 10 g otrąb pszennych z dodatkiem 10 g mleka; w południe: jak rano; jako napój: 200 g mleka chudego; wieczorem: 50 g ziarna do ściółki (owies, jęczmień, pszenica lub kukurydza).

Poza tem: zieleń (marchew, buraki, kapusta), kreda szlamowana, wapno fosforowe i inne składniki mineralne.

Obie te normy wystarczą całkowicie na pokrycie zapotrzebowania niosek przy dobrej nawet wydajności.

Wpływ nawożenia na zawartość cukru w cykorji. Znane jest w literaturze fachowej reagowanie cykorji na wysokie dawki nawozowe. Niedawno ogłoszone były wyniki z doświadczeń nawozowych w Belgji, która przoduje w uprawie tej rośliny. Widać z nich było przejrzyście, że pełne nawożenie, w którem fundament stanowi przedewszystkiem azot i potas jest gwarancją wysokich plonów korzeni cykorji. Przy dawce 6 q siarczanu amon., 4 q superfosfatu i 8 q soli potasowej plon wynosił 275.55 q z ha. I w naszych doświadczeniach stosuje się wysokie dawki nawozów w uprawie tej rośliny. Tak np. w sprawozdaniu Stacji Dośw. w Głodowie (woj. Warszawskie) znajdujemy następujące nawożenie: 250 q obornika na jesieni, na wiosnę: 60 kg K^2O, oraz 30 kg azotu w 2 dawkach, połowa wcześniej we formie azotniaku, połowa jako saletra sodowa, pogłównie. W tych warunkach uprawy otrzymano plon korzeni wynoszący 293 q z ha dla odm. „półdługiej, kujawskiej (przyp. referenta). Niewiele jednak zajmowano się dotąd chemicznym składem korzeni. W badaniach rosyjskich przekonano się, że nawozy azotowe obniżają procentową zawartość cukru w korzeniach, natomiast nawozy potasowe wydatnie ją zwiększają. Fosfor nie wywiera żadnego, istotnego wpływu na zawartość cukru w korzeniach. Pozytywna rola potasu w odkładaniu węglowodanów w korzeniach roślin okopowych, tłumaczy się wysokiemi własnościami osmotycznemi tego składnika. Wysokie dawki azotu powodują nagromadzenie białka i nie mogą pobudzić ruchu produktów asymilacji, które gromadzą się w liściach i utrudniają fotosyntezę. Tem tłumaczy się ujemne działanie wysokich dawek azotu na zawartość cukru w korzeniach cykorji. W obecnych naszych warunkach to przynajmniej nie potrzebujemy się obawiać tych za „wysokich" dawek azotu. (przyp. referenta).

(W. g. N. S Awdonin: Z prac Instytutu Naukowego w Moskwie). (Zeitschr. f. Pflanzenernährung, Düngung und Bodenkunde — A. 35. 1934).

PORADY PRAWNO-PODATKOWO-EKONOMICZNE

Jeszcze o przymusowym wykupie działek pozostających w drobnej dzierżawie. Przymusowy wykup działek pozostających w dzierżawie, omawiałem swego czasu w jednym z marcowych n-rów „Rolnika", wskazując na ujemne strony, jakie zrodziła owa instytucja, uregulowana zwłaszcza nowelą do ustawy normującej omawianą dziedzinę z 18/III 1932 poz. 316 z 1933 r. Dz. U. wobec całokształtu zagadnień ograrnych i bytu większej własności ziemskiej.

Ponieważ wypadki przymusowego wykupu zarządzonego przez władze ziemskie zdarzają się częściej, pragnę jedynie wskazać na treść art. 2 p. 4 cyt. ustawy, głoszącego, że grunty, co do których zapadło wyknonalne orzeczenie władzy, dotyczące przymusowego wykupu ich, będą policzalne na poczet planu parcelacyjnego, przewidzianego art. 12 ust. o wyk. ref. rolnej. Zważmy bowiem tego rodzaju wypadek: majętność ziemska, obejmująca 300 ha obciążona została jeszcze w latach 1931/32 przymusowym wykupem 100 ha na cele reformy rolnej, przyczem wykonanie tego przymusowego wykupu odroczone zostało do r. 1934, wobec przychylnego załatwienia wniosku interesowanego właściciela o dokonanie prywatnej parcelacji w miejsce przymusowego wykupu. Tymczasem do r. 1934 rozparcelowano prywatnie 60 ha tak, iż co do 40 ha, wobec upływu terminu do ukończenia prywatnej parcelacji, starostwo zarządziło przymusowy wykup. W pozostałej tymczasem majętności obejmującej 240 ha, zajmują drobni dzierżawcy działki o łącznym obszarze 50 ha, którzy zgłosili przymusowy wykup i oto sytuacja jest podwójnie dotkliwą dla właściciela! Starostwo bowiem prowadzi przymusowy wykup na cele reformy rolnej 40 ha, a równocześnie 50 ha z pozostałego obszaru na rzecz drobnych dzierżawców. Jedyną więc wtedy radą pozostaje dobrowolnie odstąpić (czy w postaci dobrowolnej umowy, czy wyrażenia zgody na postawione przez dzierżawców warunki wykupu zawarte w pierwszem wezwaniu starostwa) działki dzierżawne, a następnie wnieść podanie do starostwa o zaliczenie obszaru 50 ha stanowiącego wykupione działki na poczet planu porcelacyjnego, a więc tem samem na poczet przymusowego wykupu 40 ha. Trudno bowiem przyjąć, aby w danej majętności stosowano dwa razy przymusowy wykup, choćby pochodzący z dwóch różnych tytułów. Przyjąć zresztą należy że było intencją ustawodawcy przy stanowieniu norm o zaliczeniu wykupionych działek dzierżawnych na poczet planu parcelacyjnego, aby wprowadzić pewną drogę pośrednią między wykupem na cele reformy rolnej, a na rzecz drobnych dzierżawców. W wypadku więc odmiennego zapatrywania władz ziemskich, należy odpowiednio się bronić w toku instancyj administracyjnych, wzgl. skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który i tak dotąd powyższego zagadnienio nie rozpatrywał. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że skargę do Najw. Tryb. Admin. należy wnieść w ciągu dwóch miesięcy od doręczenia decyzji władzy, ostatniej instancji licząc. Skarga musi być podpisana przez adwokata. Opłaty przed Najw. Tryb. Adm. wahają się między 40—60 zł., zależnie od wartości przedmiotu zaskarżenia.

Mgr. Henryk Fisch.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Z Kieleckiej Izby Rolniczej. W dniu 11 b. m. odbyła się w Kieleckiej Izbie Rolniczej, pod przewodnictwem prezesa T. Kozłowskiego konferencja w sprawie ustalenia sieci spółdzielni mleczarskich dla terenu woj. kieleckiego. W konferencji wzięli udział delegaci: Ministerstwa Rolnictwa, oraz zainteresowanych instytucyj jakoto P. Banku Rolnego, Związku Rewizyjnego, oraz Małop. Związku Mleczarskiego.

Przedmiotem obrad konferencji było rozpatrzenie szczegółowego materjału zebranego i opracowanego przez Wydział Ekonomiczny Izby z terenu poszczególnych powiatów województwa. W opracowywaniu projektu sieci mleczarskiej, Wydział oparł się na zorganizowanych przez siebie w terenie sekcjach spółdzielczych, stosując metodę jak najściślejszego kontaktu bezpośrednio z rolnikiem, zainteresowanym w odnośnym układzie sieci na terenie zamieszkanego przez niego okręgu, dając mu możność wypowiedzenia się w tak istotnej dla niego sprawie na specjalnie w tym celu zwoływanych kolejno zebraniach sekcyj w poszczególnych powiatach.

W szczególności omówione zostały na wspomnianej na wstępie konferencji zagadnienia urządzenia zlewni mleka pełnego w większych ośrodkach konsumcji, a mianowicie wytyczne odnośnie dyspozycji i dystrybucji partyj mleka pochodzących z pomocniczych punktów zbiorczych, w systemie odnośnych zlewni centralnych. W sprawie tej wypowiedziano się za organizacyjnem centralizowaniem całej akcji na terenie zlewni głównej.

W dalszym ciągu konferencja rozpatrywała sprawę tworzenia filij poszczególnych mleczarń okręgowych, wyrażając przekonanie, iż w dążeniu do zapewnienia jak najwyższego gatunku produktu należy uważać filje jako zło konieczne, znajdujące uzasadnienie jedynie w wyjątkowo trudnych warunkach komunikacyjnych lub też przy znacznych odległościach pomiędzy basenami obsługiwanemi przez filję i mleczarnię okręgową.

Pozatem zastanawiano się nad stosunkiem projektu sieci do istniejących większych mleczarń prywatnych.

Ogółem ustalono dla terenu woj. kieleckiego 4 systemy okręgowych zlewni w większych ośrodkach konsumcji, oraz 3 mniejsze jak również 41 okręgowych maślarń i 19 mniejszych o napędzie ręcznym.

Projekt sieci przedłożony zostanie w najbliższym czasie do zatwierdzenia Ministerstwu Rolnictwa, po uprzedniem zaakceptowaniu go przez Komisję Spółdzielczą Izby, stanowiącą organ powołany do rozpatrywania zagadnień spółdzielczych w okręgu Kieleckiej Izby Rolniczej.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR

†

Ś. p. Inżynier Stanisław Kremer, b. Generalny Dyrektor i Prezes Zarządu, Vice-Prezes Rady Nadzorczej S. A. „Chodorów", Prezes Rady Zawiadowczej S. A. Cukrowni „Chybie" etc. Po długiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami przeżywszy lat 59 zakończył życie w Krakowie dnia 14 października 1935 r.

Śp. Zmarły był twórcą i organizatorem

S. A. „Chodorów". Kierując spółką nieprzerwanie od jej założenia w r. 1912 do ostatnich chwil Swego życia, poświęca jej siły, zdolności ducha i potężną indywidualność, doprowadzając przedsiębiorstwo do największego rozkwitu.

Wiedząc jak potężnym czynnikiem poparcia wytwórczości rolniczej jest przemysł cukrowniczy, postawił sobie, jako cel swego życia, rozwinięcie jego na terenie Małopolski wschodniej, który do celu powyższego najlepiej się nadaje. W ten sposób przy współudziale właściciela Chodorowa Barona de Vaux, oraz jego pełnomocnika inż. Bronisława Albinowskiego, powstała cukrownia w Chodorowie w roku 1912/13. Niestety, zaraz po pierwszej jej kampanji wybuchła wielka wojna, podczas której dwu — a właściwie nawet trzykrotnie prawie zupełnie niszczona i odbudowywana została. Ostatnie jej zniszczenie zdawało się, iż zada śmiertelny cios tej placówce, tak się jednak nie stało! Dzięki bowiem żelaznej energji śp. Kremera, została ona po nadejściu czasów normalnych ponownie i obecnie na stałe uruchomiona, dochodząc do jak największego rozkwitu.

Za tę pracę na polu rodzimego przemysłu cukrowniczego zaskarbił sobie śp. Kremer w rolnictwie polskiem wieczną wdzięczność!

Cześć Jego Pamięci!

Mianowanie. Dr. Tadeusz Vetulani, docent Wydziału Rolniczo-Lasowego Uniwersytetu Poznańskiego, został z dniem 1 września b. r. zamianowany profesorem nadzwyczajnym tego Uniwersytetu, a zarazem kierownikiem Zakładu Szczegółowej Hodowli Zwierząt tegoż Uniwersytetu.

Profesorowi Vetulaniemu, którego mamy zaszczyt zaliczać do naszych współpracowników przesyłamy tą drogą serdeczne życzenia pomyślnej pracy dla dobra krajowej hodowli.

Redakcja.

Przetarg hodowlany w Krakowie. Krakowska Izba Rolnicza, pragnąc ułatwić rolnikom hodowcom sprzedaż inwentarza żywego, przedstawiającego wartość jako materjał hodowlany, zorganizowała w dniach 2 i 3 października r. b. zbiorowy przetarg hodowlany na: bydło czerwono-polskie, bydło nizinne, owce, trzodę chlewną i drób. Przetarg otwarto w dn. 2 października w Krakowie na Małych Błoniach w obecności: delegata Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, naczelnika wydziału rolnictwa i reform rolnych krakowskiego urzędu wojewódzkiego, delegata Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., delegatów izb rolniczych: kieleckiej, lubelskiej, lwowskiej, poleskiej i śląskiej, oraz dyrektorów Krakowskiej Izby Rolniczej i Małop. Tow. Rolniczego w Krakowie.

Na przetargu wystawiono: około 100 sztuk bydła czrwono-polskiego, około 60 sztuk bydła nizinnego, około 100 sztuk owiec karakułów, około 20 sztuk knurów rasy angielskiej białej i około 200 sztuk drobiu, przeważnie karmazynów i zielononóżek.

Specjalnie wyróżniało się: bydło czerwono-polskie hodowli inż. Jana Bujwida z Wolicy pow. myślenickiego (średnia własność rolna), bydło holenderskie z dóbr Gumnickich pow. tarnowskiego własności ks. Sanguszki, oraz owce (z hodowli przeważnie właścicieli drobnych gospodarstw rolnych) przedstawiające naogół bardzo dobry materjał hodowlany.

Przetargi odbywały się głównie drogą licytacji. Owce, trzodę chlewną i drób rozkupiono w całości, bydło czerwono-polskie w połowie, bydła nizinnego 15 sztuk. Ceny płacone za bydło dochodziły do ca zł. 1.000 (buhaje), za owce do ca zł 60 (tryki), za knury do zł 2 za kg żywej wagi, za drób do zł 10 za sztukę.

Z wyników przetargu widać, że pomimo iż obecnie rolnicy nie rozporządzają większemi zapasami gotówki, tem niemniej dobry materjał hodowlany znajdzie niemal zawsze nabywcę. Jeżeli część bydła na przetargu nie została rozsprzedana, to w znacznej mierze winni tu byli sami niektórzy z hodowców, którzy w pierwszym dniu przetargu zacenili wystawione bydło nieproporcjonalnie wysoko do jego wartości hodowlanej; w drugim dniu przetargu fatalna pogoda zmniejszyła frekwencję nabywców. Stąd można wyprowadzić wniosek, że słuszną jest akcja izb i organizacyj rolniczych, zmierzająca do stopniowego stałego polepszania materjału hodowlanego w gospodarstwach rolnych.

Pewnemi błędami w organizowaniu przetargu było: nieoznaczenie godziny rozpoczęcia aukcji w ogłoszeniach, oraz jednoczesne prowadzenie licytacji na bydło i owce. Tem niemniej z dużem uznaniem podkreślić należy samo zorganizowanie przetargu przez Krakowską Izbę Rolniczą. Aczkolwiek nie wszystek inwentarz został tam rozsprzedany, powyższa impreza jest bardzo poważnym krokiem na drodze: 1) propagandy za standaryzacją materjału hodowlanego, 2) do stałego zapewnienia rolnikowi hodowcy zbytu na wyhodowany materjał zarodowy.

Co przyniesie Polskie Radjo wsi w dniu 27 października. Na program radjowy dla wsi w niedzielę dn. 27 października złożą się następujące audycje:

Jak zwykle o godz. 9.05 rozgłośnia warszawska nada popularną już „Gazetkę rolniczą" w opr. p. Stanisława Jagiełły.

O godz. 3-ej popoł. „Godzinę rolnika" rozpocznie kierownik Kursów Rolniczych im. St. Staszica p. Stefan Jankowski, wygłaszając pogadankę p. t. „Przez oświatę do dobrobytu". Prelegent wskaże drogę łatwego zdobycia wiedzy za pomocą Kursów Korespondencyjnych, które, zapoczątkowane przed 10-ciu laty, sporo już rolników młodszych i starszych przygotowały na pionierów wszelkiego postępu na wsi. Kursy korespondencyjne to jedna z najlepszych metod nauczania pozaszkolnego i dlatego warto jest bliżej zapoznać się z tą instytucją.

O godz. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych" poda p. Stanisław Prus-Wiśniewski. Jak zwykle, usłyszymy szereg cennych wiadomości, odnoszących się do zbytu płodów rolnych, cen na najważniejsze artykuły i wskazówki, jak rolnik winien ustosunkować się do konjunktury gospodarczej w najbliższym okresie.

O godz. 15.45 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy gawędę popularnego i lubianego prelegenta prof. Stefana Biedrzyckiego p. t. „Jak cię widzą, tak cię piszą". Jak należy domyślać się z tytułu tej gawędy prof. Biedrzycki zapewne mówić będzie o tak zwanem „obejściu gospodarskiem", które w zależności od ładu, porządku czy niechlujstwa, przeważnie cechuje zalety lub niedbalstwo gospodarza. Zresztą najlepiej posłuchajmy....

Przegląd prasy rolniczej. Jak zwykle, dn. 2 listopada, o godz. 19-ej, p. Irena Niewodniczańska poda nam przegląd prasy krajowej i zagranicznej fachowej w radjo.

Kiedy mamy być przy słuchawkach czy głośnikach? Kto chce dowiedzieć się czegoś o przepisach finansowo-rolnych, a zwłaszcza w związku z nowym dekretem Pana Prezydenta — niech słucha p. inż. Zolla we czwartek dn. 31. X. Skrzynka rolnicza — odpowiedzi poda inż. Tarkowski w poniedziałek dn. 28. X. Wtorek 29. X. posłuchamy wiadomości rolniczych. Wszystkie te audycje zaczynają się o godz. 7 wieczorem.

O kłopotach i bolączkach wsi. Dnia 1 listopada o godz. 15.45 znany działacz kółkowy p. Kazimierz Wyszomirski wygłosi pogadankę na temat: „Co mówią na wsi". P. Wyszomirski, odwiedzając szereg drobnych gospodarstw w woj. warszawskiem, miał możność bezpośrednio zetknąć się z tem, co się na wsi dzieje, co wieś trapi i co o tem mówią sami rolnicy. Z temi spostrzeżeniami podzieli się przed mikrofonem z nami.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

320. Wedle rozporządzenia Minist. Skarbu z dnia 12 VII 1935 r. do ustawy z dnia 26. III. 1935 r. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego (Dz. U. R. P. Nr. 27 poz. 205) to wedle § 3. rozporz.: za podatkową jednostkę zbiorową na obszarze Województw środkowych i wschodnich, w rozumieniu rozporządzenia, uważa się ogólny obszar gruntów położonych w jednej miejscowości, od których należy państwowy podatek gruntowy, wymierzany jest obecnie, nie dla oddzielnych właścicieli, lecz dla ogółu lub części właścicieli gruntów tej miejscowości, rozkładu zaś sumy należnego podatku, pomiędzy tych właścicieli, dokonywa zebranie gromadzkie lub zebranie właścicieli gruntów.

Punkt 2 rozp. mówi: „Właściciele gruntów wchodzących w skład podatkowych jednostek zbiorowych, mogą zgłosić na piśmie, do powiatowej komisji klasyfikacyjnej, przed wysłaniem orzeczenia, żądanie przeprowadzenia klasyfikacji ich gruntów, jako odrębnej posiadłości gruntowej, pod warunkiem jednak dołączenia do tego pisma, planów pomiarowych

swych gruntów sporządzonych przez mierniczego przysięgłego, w sposób umożliwiający wykreślenia posiadłości na planie miejscowości (§ 31).

Zapytuję zatem, czy majętność moja o obszarze 530 ha położona na obszarze Województwa tarnopolskiego, może również korzystać z tego uprawnienia, by żądać przeprowadzenia klasyfikacji jako odrębnej posiadłości, mimo że Województwo tarnopolskie (o ile mnie się zdaje) nie uważa się jako obszar Województw środkowych lub wschodnich.

Stały prenumerator.

321. Posiadam w beton chwycone, w zimie niezamarzające źródło, o dopływie 4 l wody na minutę. Pojemność rezerwuaru wgłębionego w ziemię wynosi 700 l, a głębokość jego 1 m. Nadaje się taki basen na zimochów ryb? Ile karpi i jakie możnaby w nim umieścić i czem ewentualnie dokarmiać?

Z. W.

322. Czy przy wysyłce remontów celem przedstawienia ich komisji remontowej w Żółkwi uzyskać można ulgę przewozową i w jakiej wysokości?

L. K.

323. Ponieważ kwestja, którą obecnie poruszam jest bardzo zagranicą aktualna, a jak sądzę i u nas może szerszy ogół rolników hodowców interesować, pozwalam sobie na zwrócenie się do najpoważniejszego naszego czasopisma z prośbą o wyśnienie pewnych technicznych danych dotyczących techniki sztucznego zapładniania krów.

Metoda ta umożliwiłaby mojem zdaniem uniknięcie rozwlekania szeregu zakaźnych chorób pochwy i dróg rodnych, na które uskarżają się prawie wszystkie obory, jak również mogłaby przynieść szereg innych korzyści. W odpowiedzi zależałoby nam przedewszystkiem na podaniu sposobu:

1) zbierania spermy u stadnika, 2) przechowywania i rozcieńczania spermy, 3) opisu najdogodniejszego systemu zapładniania, 4) uwag ogólnych.

Śmiem sądzić, iż poruszenie powyższej kwestji w przodującem czasopiśmie, zainteresuje szersze koła hodowców.

Stały czytelnik.

324. Jakie są główne zasady zadawania karmy psom i ich pojenie?

J. B.

325. W dniu 26.VI. br. zgłosił się chorym tutejszy fornal, wobec czego skierowano go do badania do lekarza ordynującego do Szczerca. Na podstawie orzeczenia lekarskiego odesłano fornala do Państwowego Szpitala Powszechnego do Lwowa do dalszego leczenia, gdzie przebywał od 19 lipca do 14 sierpnia b. r. Po wyjściu ze szpitala chorował dalej. Odesłano go ponownie do lekarza do Szczerca, który orzekł, że szpital nie wyleczył go zupełnie, pozostaje zatem nadal w leczeniu. Szpital zapłacono — 128 zł 25 gr, drugie tyle wynoszą koszta leczenia i apteka. Fornal pobiera normalną ordynarję i pobory. Zachorował nie z winy folwarku raczej przez własną nieostrożność na ischias. Do jakiego więc czasu ma folwark ponosić koszty leczenia i czy należą się fornalowi nadal ordynarja i pobory?

T. K.

326. Czy można wozić gnojówkę na śnieg lub zamarzniętą rolę w zimie, i czy wogóle będzie działać, nie będąc przykrytą?

X.

327. Czy gmina ma prawo ściągnąć ze mnie nałożony szarwark w gotówce, jeżeli oświadczyłem gotowość odrobienia go w naturze? Zażądałem wskazania roboty, lecz wskutek małej ilości dróg, nie ma jej gdzie wykonać. Polecono mi dostawić robotników do robót nie mających nic wspólnego z drogami, jak mycie szkoły, fosy koło grzebowiska, lecz to nałożonych mi dni nie wyczerpało. Resztę dni chce gmina zamienić na gotówkę, ażeby stworzyć sobie fundusz na inne cele, ja upieram się w odrobieniu dni. Czy mam prawo?

X.

ODPOWIEDZI.

Ustawa o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego.

(Odpowiedź na pytanie 320).

Ta część rozporządzenia Min. Skarbu nie odnosi się do Województwa Tarnopolskiego. Nie liczy się ono do województw „wschodnich".

Dr. Gottfried.

Zbiornik betonowy dla karpi.

(Odpowiedź na pytanie 321).

Zbiornik betonowy nie nadaje się dla zimowania ryb, można go, traktować jedynie jako magazyn dla przetrzymania ryby, kupieckiej przez niedługi okres czasu. W okresie zimowym — głębokość magazynu 1 m. może być wystarczająca tylko w wypadku jeśli w basenie woda niezamarza (dopływ z źródeł). W magazynie takim można przetrzymać przez krótki przeciąg czasu (n. p. 1 do 2 miesięcy) 100 kg karpia kupieckiego na 1 m².

gm.

Ulgi przewozowe dla remontów.

(Odpowiedź na pytanie 322).

Dla przewozu remont nie uzyskuje się zniżki przewozowej na kolejach. Zniżka może być udzielona przy przewozie materjału zarodowego, koni konkursowych, oraz na wystawy.

Wieliński.

Sztuczne zapładnianie krów.

(Odpowiedź na pytanie 323).

Sztuczne zapładnianie, a raczej sztuczne wprowadzanie plemników (inseminacja) do szyjki macicznej ułatwia zapłodnienie, zapobiega rozszerzaniu się chorób zakaźnych i umożliwia wykorzystanie cennego buhaja do większej ilości krów, gdyż wystarczy użyć 1 cm³ spermy na jedną krowę. Spermę zbiera się do gumowego kolektora, umieszczonego w pochwie krowy lub do sztucznej pochwy. Spermę można rozcieńczyć ośmiokrotnie w roztworze składającym się z 13.6 gr siarczanu sodu, 12 gr glukozy, 5 gr peptonu i 1 litra wody destylowanej. Sperma daje się najlepiej przechowywać w ciepłocie około 12° C. przez 2 do 3 doby. Można zapłodnić krowę tylko w okresie grzania się. Spermę wprowadza się na 3 cm wgłąb szyjki macicznej (nie wprost do macicy) ebonitowym kateterem, zakończonym szklanną strzykawką pojemności 10 cm³. Zabieg musi być przeprowadzony czysto. z uwzględnieniem zasad aseptyki.

Prof. Dr. T. Olbrycht.

Zadawanie karmy psom.

(Odpowiedź na pytanie 324).

Karmić psa o jednej porze. Młode winny otrzymać karmę 3—4 razy dziennie, mniejwięcej do dwóch lat, psom starszym podaje się karmę już tylko dwa razy dziennie rano i wieczorem. Karma nie powinna być gorąca ale ciepła, temperatura około 37° C. Należy obserwować jaką mniej więcej dawka odpowiada potrzebom zwierzęcia i zastosowywać do tego ilość. Pokarm urozmaicać bo najzdrowsze pożywienie o ile przez dłuższy okres czasu jest niezmiennie podawane, nie wpływa na apetyt i zdrowie psa tak jak rozmaitość karmy. Czysta woda do picia powinna być zawsze do dyspozycji psa. Do wody można raz na tydzień dodać troszeczkę sody oczyszczonej. Podawać pożywienie w czystej misce, która po każdym jedzeniu powinna być wymyta i wysuszona.

Nie pozwalać by pies asystował w czasie jedzenia człowieka i pod żadnym warunkiem nie rzucać mu żadnych resztek przez siebie jedzonego pokarmu — nie tylko bowiem że pies stanie się natrętny, ale wpływa to bardzo ujemnie na proces trawienia u psa a więc i jego zdrowie.

N.

Koszty leczenia fornala.

(Odpowiedź na pytanie 325).

Zważywszy że: 1) na podstawie art. 212 ustawy o ubezpieczeniu społecznem w brzmieniu noweli z 24. X. 1934 Dz. U. Nr. 95 poz. 855 pracodawca-ziemianin obowiązany jest, udzielić pracownikowi rolnemu świadczeń chorobowych, t. j. opłacać koszta leczenia szpitalnego, oraz 90% kosztów związanych z pomocą lekarską, 90% kosztów lekarstw i środków opatrunkowych, wkońcu udzielać zasiłku w wysokości pełnych naturalji — na tych samych warunkach w ciągu tych samych okresów, jakie obowiązują ubezpieczalnie społeczne,

2) ubezpieczalnie społeczne obowiązane są mocą art. 95 pkt. 1 cyt. ust. udzielać pomocy leczniczej nie dłużej niż przez 26 tygodni w poszczególnym wypadku choroby.

Przeto w powyższym wypadku po ustaleniu początku choroby na dniu 26-go czerwca b. r., obowiązek Pana do ponoszenia kosztów leczenia ustanie po upływie 26 tygodni czyli 26-go grudnia b. r. Oczywiście do tego czasu (t. j. do 26. XII. b. r.) obowiązany jest Pan wypłacić pełne naturalja (więc z wyłączeniem gotówki). Dopłatę zaś w gotówce obowiązany jest Pan wypłacać o ile wartość naturalji jest mniejsza o 50% całego wynagrodzenia: wtedy bowiem należy się pracownikowi wypłata w gotówce i to w sumie różnicy między wartością natu-

ralji, a 50% całego wynagrodzenia. Np. wartość naturalji wynosi 18 zł, zaś wynagrodzenie w gotówce 40 zł, należy się więc różnica 2 zł. Gdy omawiany wypadek u WPana nie zachodzi, nie był Pan obowiązany do wypłacania poborów gotówką, dotąd zaś wypłacone jako nienależne, może Pan potrącić na poczet dalszych kosztów leczenia, powodując temsamem zmniejszenie obszaru 26 tygodniowego. To ostatnio wyłuszczone zapatrywanie prawne budzić może pewne zastrzeżenia w procesie, zważyć jednak należy, że mocą art. 123, 128 kodeksu zobowiązań pobrane wynagrodzenie w gotówce należy uważać jako niesłuszne wzbogacenie po stronie fornala, które przez niego winny być zwrócone, tembardziej, że Pan wypłacając pobory w gotówce, pozostawał w błędnej świadomości obowiązku spełnienia tego świadczenia; wkońcu żaden przepis nie zakazuje w tym wypadku zarachowania wypłaconej gotówki na poczet dalszych już obowiązków należnych świadczeń. W razie ewentualnego zaskarżenia do Komisji Rozjemczej można żądać od niekorzystnej decyzji ponownego rozpoznania sprawy przez Sąd, który zdaniem mojem przychyli się do wyżej wyłuszczonego zapatrywania prawnego.

Mgr. Henryk Fisch.

Pora rozwożenia gnojówki.

(Odpowiedź na pytanie 326)

Najlepszym terminem rozwożenia gnojówki jest wczesna wiosna, to znaczy gdy ziemia jeszcze w spodzie jest zamarznięta, z wierzchu natomiast odmarzła tak, że zatem rozlewana gnojówka może wsiąkać w wierzchnie warstwy ziemi. Zabezpiecza ją się wtedy przed spłókaniem z danego pola, czy łąki. Pozatem zresztą, o ile teren jest zupełnie równy, można ją wywozić także i na śnieg, względnie na zmarzniętą rolę, przyczem nie zachodzi większa obawa utraty jej cennych właściwości dla gleby względnie roślin. *j.*

Szarwark drogowy.

(Odpowiedź na pytanie 327)

W myśl art. 6 nowej ustawy o świadczeniach w naturze na cele publiczne (z 26. III. 1933 Nr. 27 Dz. U. R. P. poz. 204) wolno zobowiązanemu zamiast dostarczenia robocizny uiścić w gotówce jej równowartość.

Zależy to jednak wyłącznie od woli i wyboru osoby obciążonej takiem „świadczeniem w naturze".

Gmina względnie samorząd powiatowy mają prawo żądać wykonania tych świadczeń zasadniczo w naturze, a tylko wówczas wolno im żądać za rzeczone świadczenia równowartości w gotówce, jeśli zobowiązany nie wykona go w wyznaczonym z urzędu czasie.

Jeżeli obowiązany do szarwarku drogowego oświadczył, że chce w naturze wykonać dane świadczenia, a więc jak w danym wypadku szarwark drogowy, a nawet gotowość do odrobienia szarwarku „w naturze" okazał ponad swój obowiązek wykonania, nakazanem mu przez gminę w zamian za szarwark takiego świadczenia, jak „mycie szkoły" i t. p., to w tych warunkach nie ma gmina prawa żądać od niego gotówkowego ekwiwalentu za szarwark drogowy, a to temmniej, że gmina nie ustaliła zobowiązanemu ani terminu, ani miejsca wykonania owego szarwarku.

Zarząd gminy nie miał nawet prawa żądać od zobowiązanego „mycia szkoły" w miejsce wykonania szarwarku drogowego, gdyż taka zamiana jest niedopuszczalna, skoro gmina uchwaliła szarwark drogowy, a tylko ten szarwark zatwierdził Wydział powiatowy, nie zaś jakieś roboty na rzecz szkoły lub t. p.

Skoro gmina nie umie, czy też nie może oznaczyć jak, gdzie i w jakim terminie ma być przez zobowiązanego wykonany szarwark drogowy — innemi słowy, gdy okazało się, że dotychczasowe roboty w zupełności pokryły potrzeby drofowe gminy i że ponadto gmina nie potrzebuje więcej szarwarku, gdyż określiła go w nadmiernym wymiarze, to sądzimy, że odpada dany obowiązek i należałoby wnieść do zarządu gminy wniosek o zwolnienie od nałożonego ciężaru, jako bezprzedmiotowego i — jak się okazuje — niewykonalnego względnie niepotrzebnego. Wskazanem byłoby wnieść równobrzmiące podanie do Wydziału powiatowego z wnioskiem o zwolnienie zobowiązanego od szarwarku i w danych okolicznościach niepotrzebnego, a zatem i bezprzedmiotowego.

Dobrze byłoby też połączyć rzeczowe podanie z zażaleniem na bezprawne wymaganie zarządu gminy gotówkowego ekwiwalentu za rzeczony szarwark, które to żądanie jest bezprawne, jak to wyżej wykazano.

Dr. Karol Czerny.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Przyczynek do poznania istoty kryzysu i jego zwalczania. Zagadnienie zwiększenia produkcyjności i ulepszenia gospodarstw włościańskich, które jako stanowiące 70% ogółu gospodarstw mają decydujące znaczenie w naszej gospodarce społecznej, w życiowy sposób ujęte przez dr. M. Komara w artykule pod powyższym tytułem, umieszczonym w nr. 39 „Rolnika", nasuwa pewne dalsze refleksje. Godząc się w zupełności z poglądami Szan. autora na przyczyny niedomagań gospodarstw włościańskich, tkwiące w nadmiernem ich rozdrobnieniu, niezmeljorowaniu i ogólnem zaniedbaniu, chciałbym, zwłaszcza odnośne tego ostatniego, zabrać głos i wywołać dyskusję kolegów, pracowników rolniczo-społecznych na temat metodyki pracy rolniczo-oświatowej w terenie. Zarzuty Szan. autora, skierowane przeciw organizacjom rolniczym z powodu rozpraszania prac na różne działy rolnictwa, a zwłaszcza hodowli, wytykające ich niecelowość znajdą niewątpliwie w dyskusji obrońców wśród „kolegów fachowców", gdyż praca nad podniesieniem gospodarstw włościańskich winna postępować w sposób skoordynowany we wszystkich kierunkach. A mnie w tym miejscu chodzi wyłącznie o stosowanie właściwych metod.

Największym przeciwnikiem pracownika rolniczo-społecznego na wsi jest niczem nieuzasadniony konserwatyzm, paraliżujący wszelkie poczynania instruktorów. Nawet przysposobienie rolnicze, będące idealną metodą rolniczo-oświatową, o ile oczywiście jest prowadzone fachowo i w myśl ideologji PR. napotyka w swym pochodzie przez „młodą wieś" na opór „wsi starszej", często cichy, niezdecydowany nie mniej jednak rzucający kłody pod nogi młodemu pokoleniu w dążeniu za postępem.

Weźmy inny przykład, bardziej klasyczny: Od szeregu lat pracuje się nad uregulowaniem kwestji podstawowej w każdem gospodarstwie, tj. kwestji nawożenia naturalnego, przez racjonalne przechowywanie i stosowanie obornika, gnojówki, kompostów itd. Z jakim w większości wypadków rezultatem? Wystarczy przejechać przez pierwszą lepszą wieś wschodnio-małopolską (mam na uwadze wyłącznie ten teren), aby się o tem naocznie przekonać. Niewątpliwie, że i w tej dziedzinie poczyniono pewne postępy przez konkursy samodzielnych gospodarzy i gospodarstwa przodownicze, jednakowoż wyniki te nie stoją w żadnym stosunku do wysiłków w akcję tę włożonych i do znaczenia samego problemu. Mówią tu same cyfry. Siedemset miljonów rocznie strat wskutek złego przechowania obornika, jak wykazuje statystyka, to zbyt poważna rubryka, aby nad nią przejść do porządku dziennego. Gdzie szukać przyczyny takiego stanu rzeczy? W nieświadomości? Absolutnie nie. Kwestja ta zbyt dobrze jest na wsi znana, zbyt wiele się o tem pisało, mówiło i dalej się pisze i mówi na zebraniach, odczytach, pogadankah, przy organizowaniu konkursów i przy wielu innych sposobnościach. I znowu przypomina się hisorja rozmowy dziada z obrazem. Praca w tym tempie jest kosztowną, tem więcej, że rozbija się wyłącznie o złą wolę i niczem nieusprawiedliwioną (chyba tylko lenistwem) niechęć do wszelkich zmian. Analogicznych przykładów możnaby wyliczyć setki w odniesieniu do wszystkih gałęzi ospodarstwa tak rolnego, jak hodowlanego, gdzie powodem złego stanu są nie tyle złe warunki gospodarstwa, ile uparty konserwatyzm. W sumie daje to setki miljonów strat w gospodarstwie społecznem.

Przypatrzmy się teraz drugiej stronie medalu. Stroną tą będą ustawy oddłużeniowe i wszystkie rozporządzenia, mające nieść pomoc znękanej kryzysem ludności wiejskiej. Tu znowu państwo łoży znaczne kapitały na zniżenie oprocentowania, umarzanie zaległych podatków, rat pożyczkowych i t. d. nie mówiąc już o ofiarach ze strony nie rolniczej części społeczeństwa.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy człowiek dobrowolnie, wskutek niezrozumiałego uporu, wyrzucający w błoto własne pieniądze zasługuje na to, aby mu dawać pomoc kosztem Państwa lub społeczeństwa? Czy przy stosowaniu wszelkich ulg, płynących z ustawodawstwa oddłużeniowego i finansowo-rolnego stan samego gospodarstwa, a głównie ustosunkowanie się osoby gospodarza do organizacji i postępu nie powinno być tym kryterjum decydującem w zastosowaniu, względnie odrzuceniu dobrodziejstw ustawy?

Może tą drogą doszlibyśmy prędzej do pewnych gospodarczyh rezultatów.

Inż. J. P.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących.

Kupię młodego dobermana czarnego podpalanego. Andrzej Horodyski Kociubińce p. Kopyczyńce.

Zgłoszenia sprzedających.

Sprzeda konia wierzchowego, Foxterriery szorstkowłose Zarząd Dóbr Romanówka p. Borki Wielkie.

Poszukujący pracy.

Czernichowiak, 10 lat praktyki, poleci jako rządcę na ordynarję: Dyrekcja Rolna Ordynacji Przeworskiej.

KOMUNIKAT ROLNICZO-METEOROLOGICZNY P. I. M.

za okres od dnia 10 do dnia 16 października 1935 r. włącznie.

Tydzień sprawozdawczy był jeszcze nadal ciepły i dość pogodny. Poza niewielkiemi opadami, które nawiedziły przeważnie północny-wschód kraju, większy deszcz spadł jedynie w okolicach Pińska na Polesiu. Rankami niekiedy notowano mgły i opary. Podobnie jak w okresie poprzednim, najcieplej było na południowym-wschodzie, gdzie temperatura dochodziła do 26° C. Z początkiem drugiej dekady października w północnej połowie Polski (prócz części Białostockiego i Wileńszczyzny) a także w Lubelskiem, na Wołyniu i Podolu wystąpiły jedno lub dwudniowe większe przymrozki.

W okresie sprawozdawczym kończono jeszcze gdzieniegdzie siew zbóż ozimych, głównie zaś pszenicy. Piękna pogoda pierwszej połowy października sprzyjała rozwojowi ozimin, miejscami są one nawet zbyt wyrośnięte. Najgorszy ich stan notowany jest obecnie na Pomorzu, gdzie od dłuższego czasu panuje susza. Utrudniała ona orkę pod zasiew żyta, a obecnie utrudnia jego wschody. Słabo rozwinęły się tu także seradela i koniczyny, które na pozostałym obszarze kraju, prócz Wielkopolski i Kujaw dotkniętych także posuchą, są naogół dobre. Według wiadomości otrzymanych z powiatu Międzychód woj. poznańskiego łubiny wysiane tu po żniwach nie powschodziły.

Z Poznańskiego, z województw środkowych, prócz Białostockiego, a także z Małopolski, Wołynia i Polesia donoszą o ukończonym zbiorze buraków; w większości wypadków dotyczy to jednak buraków pastewnych. Kopanie ziemniaków jest na ukończeniu.

NADESŁANE

Kilka cennych uwag dla rolników. Motylica jest chorobą owiec i bydła rogatego, wyrządzająca nieobliczalne szkody w gospodarstwach. Motylica jest tem groźniejsza, że pasorzyt ten, dostawszy się wraz ze świeżą paszą do żołądka zwierzęcego, rozmnaża się bardzo szybko z wiosną i jesienią, a szczególnie w latach deszczowych. Jedyny polski środek specyficzny, „Etronal" (zatwierdzony reg. Min. Spr. Wewn. Nr. 1606), leczy motylicę w 100% w ciągu 24—48 godzin. Środek ten został klinicznie wypróbowany na Lwowskiej Akademji Weterynarji z bardzo pomyślnym skutkiem. „Etronal" nietylko leczy, ale także zapobiega tej groźnej chorobie. „Etronal" w postaci kapsułek żelatynowych podany bydłu rogatemu i owcom wpływa dodatnio na wygląd zewnętrzny zwierzęcia i potęguje wydajność mleka.

NOWE WYDAWNICTWA

W polskiej literaturze rolniczej brak jest stałego wydawnictwa informacyjnego, które dawałoby przejrzysty i aktualny przegląd wszystkich dziedzin życia rolniczego i pokrewnego w poszczególnych latach kalendarzowych, ułatwiało orjentację w ciągłych zmianach zachodzących w stosunkach organizacyjnych, gospodarczych, prawnych i handlowych rolnictwa oraz w nauce i technice zawodowej.

Dla zapełnienia tej luki Towarzystwo Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie podejmuje nowe, a tak niezbędne wydawnictwo coroczne p. t.: Rocznik Gospodarski.

Na część redakcyjną „Rocznika Gospodarskiego" złożą się: kalendarjum na r. 1936, kilkanaście artykułów na tematy aktualne, napisane przez wybitnych i ogólnie znanych autorów, kronika postępu wiedzy zawodowej, wiadomości bieżące o różnych rodzajach taryfach i opłatach w rolnictwie, cenach ziemi i środków produkcji oraz kronika za rok 1934/35. W części pozaredakcyjnej podane będą informacje o źródłach zakupu i sprzedaży różnych produktów rolniczych (roślinnych i zwierzęcych) i materjałów pomocniczych.

Rocznik Gospodarski na rok 1936 obejmować będzie ok. 200 stron druku. Cena księgarska wynosić będzie zł 1.40, z przesyłką zł 1.80.

KUPON ULGOWY
dla prenumeratorów „Rolnika".

Do Księgarni Rolniczej
w Warszawie, ul. Mazowiecka 10.

Jako prenumerator „Rolnika" upraszam o przysłanie mo po ulgowej cenie zł 1.50 (wraz z przesyłką) 1 egz. „Rocznika Gospodarskiego" pod adresem: . . . . .
. . . .

Należne pieniądze jednocześnie wysyłam (pocztowym przekazem lub na P. K. O. rach. Nr. 1328).

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 23 X. 1935 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** cen giełdowych; **drugie 2 cyfry** cen rynkowych loco wagon Lwów.

Pszenica dw. 752	—.—	—.—	17·50	17·75
Pszenica zb. 1935.	16·50	16·75	—.—	—.—
Żyto 1935	—.—	—.—	—.—	—.—
Żyto zbior. 1935	13·—	13·25	—.—	—.—
Jeczmień przem. 623	12·50	12·75	—.—	.—
Jęczmień browarn.	—.—	—.—	16·00	17·50
„ jednolity siewny	—.—	—.—	13·25	13·50
Owies jednolity	15·50	16·—	—.—	—.—
Owies zbiorowy 450	—.—	—.—	—.—	—.—
Ziemniaki	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch Viktorja	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	—.—	—.—	24.—	26.—
Groch polny	— —	—.—	19.—	21.—
Groch Folgerą	—.—	—.—	—.—	—.—
Bobik	—.—	—.—	17.—	17·50
Wyka czarna	—.—	—.—	22.—	23·—
Wyka szara	—.—	—.—	20·50	21·50
Siano sł. pras.	—.—	—.—	6·50	7·—
Słoma pras.	—.—	—.—	3·50	4·—
Hreczka przem.	—.—	—.—	14·—	14.25
Hreczka pastewna	—.—	—.—	—.—	—.—
Len (95proc.)	—.—	—.—	35.—	37·—
Siemię konopne	—.—	—.—	24·75	25·25
Rzepak ozimy*)	—.—	—.—	39·—	40.—
Rzepak letni	—.—	—.—	36.—	36·50
Proso krajowe	—.—	—.—	14·50	15·—
Kasza hreczana	—.—	——	25 —	26.—
Mak siwy	—.—	—.—	—.—	—.—
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch zielony	—.—	—.—	—.—	—.—
Łubin niebieski	—.—	—.—	—.—	—.—
Makuchy lniane	—.—	—.—	15·—	15·50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	45 —	65.—
dto 97%	—.—	—.—	70.—	80·—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 14/X — 19/X 1935

Wynosił spęd wołów 6 sztuk, buhaji 7 sztuk, krów 163 sztuk, jałownika 199 sztuk, razem 375 sztuk; cieląt 416 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1808 sztuk. Koni spędzono 65 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły 0·56—0·00. 0·56—0·00 zł, buhaje 0·48—0·50 00,42—0·45. 0·00—0·00 zł, krowy 0·50—0·52 0,45—0.48 0.32—0.35, zł. jałownik 0.54—0.56. 0,47—0.50 0.00—0.00, zł., cielęta 0.55—0·62 zł barany 00.0—0·00 zł. świnie 0·75—1·05 zł.

Łój jadalny 0·75 0·80 łój przemysłowy 0 35—0·40 zł, siano I. 5 00—7·00 zł. siano II. 3 00—5.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 4 00—5·00 zł, koniczyna 6·00—8·00 tymotka 5.00—7·00 zł. skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg. 0·95—1·00, zł, bydlęce cieżke 1 kg 0·90—0·92 zł, cielęce kg. 1·95—2 00 zł. cielęce prow. 0·00 0·00 zł. końskie duża sztuka 9.00—12.00 zł, mała sztuka, 6·00—7·50 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III. 0·80—1·05 zł. bite cielęce przednie 0·00—0·00 zł. tylne 1·25—1·40 zł, wieprzowe w całości 1·00—1·30 zł.,

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·65—0.80 zł, cielęce 1·10—1·15 zł. wieprzowe wcałości 0·00—0·00 zł, koszerne 0·80—1·20 z baranie 0·65—0·80 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 12/X — 18/X 1935 Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·40 0·65 zł woły 0·49—0·70 zł, krowy 0.27—0.60 zł, jałówki 0·40—0·65 zł, cielęta 0 52—1·10 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł. nierogacizna 0·71—1·30 zł, bitej wagi 0·95—1.30 zł łój nerkowy 0·90—0·00 zł, I kl. 0·70—0·00 zł II kl. 0·40—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 233 wołów 57,

krów 118 jałówek 137 cieląt 485, owiec. 14 baranów 0 nierogacizny 1264 razem 2.308 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało szt. —

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 000 — 000.— zł., robocze ciężkie 250.—450.— lekkie 160 —360' zł. rzeźne 20—65 spędzono koni razem 201 sztuk.

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 1·00 0·00 zł. krowie 1·00—0·00 zł, z jałówek 1·00 0·00— zł. cielęce za sztukę 5.00—7·00.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 15/X 1935 r pszenica dworska czerw. 18·75—19·0 dworska biała 18·25 18·50, pszenica targowa 17·75 18.00 żyto dworskie 14·50—14·75, żyto, targowe. 13·75——14·00, jęczmień: dworski 15·00 — 17·00, owies dworski 15·75 — 16.25 owies targowy 15·25—15·50 Kukurydza krajowa 0·00—00·00, groch Viktoria 35·00—38.00 groch jadalny 26·00—28·00, groch polny 00·00—00.0.00, fasola biała 23·00--25·00 okrągła 00·00—00·00, fasola biała długa 24·00 — 26·00, biała krótka 00·00 — 0·000 krasa długa 00·00—00·00, fasola mieszana, 00·00—00·00 ziemniaki 0·00 — 0·00, otręby, pszenne 8·25 8·50, otręby żytnie 8·25—, 8·50, siano słodkie 8·00—8·50. siano średnie, 7·00—7·50, siano kwaśne 5.00 —5·50, koniczyna pastewna 9.50—10·50. słoma długa 4·50 —5.00, słoma mierzwa 0·00—0.00

Ceny mleka i masła we Lwowie od dnia 14/X do 22/X 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz.Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·18—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·24 0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18 —22% tłuszczu 1.00—00·0 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 0·80 00·0 zł. słodkiej kawowej 15—22% 0·00 —0·00 zł, kremowej 25—35% 0·00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·20—0·00 zł. stołowego 3.00 . 0·00 zł, kuchennego 2·80—0·00 zł. twarogu świeżego 0·70 0·00 zł. mleczarskiego. 0.00—00.0. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 5.10—00.0 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 0.00—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·90—0·00 zł stołowego 2·70—0·00 zł. kuchennego 2·50—0·00 zł. twarogu świeżego 0·50 — 0·00 twarogu solonego 00·40—00·00, gospod. 0·50—0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 115·20.- 00.

Dolar około zł. 5.35½

Lwowska Izba Rolnicza podaje ceny ryb z Komisji Notowań w dniu 19/X b.r. za okres od dnia 14 - 19 X.

Karp mały loco grobla zł. 1.20 — 1.25 — hurt loco Lwów 1.40 — detal. 1.50—1.60.

Karp duży loco grobla 1.35 — 1.40 — hurt. rynek Lwów 1.50—1.60 — detal. 1.70—1.80.

Drzewka i Krzewy owocowe i ozdobne
duży wybór doskonałych lub pięknych i rzadkich gatunków i odmian, pewnie oznaczonych i zdrowych. — obejmują dwa świeżo wyszłe z druku katalogi, które na żądanie wysyła bezpłatnie Dyrekcja Ogrodów Kórnickich w Kórniku k/Poznania 391

RZĄDCA szkoła rolnicza, złoży 2.000 kaucji, poszukuje posady. Biuro Kostiuka Lwów, Sykstuska 22. 399

POSZUKUJE się energicznego fachowego rządcę do folwarku 300 mg ze znajomością buchalterji. Będą brane pod uwagę tylko długoletnie świadectwa i poważne referencje. Adm. „Rolnika" pod „Ślązak". 398

ROLNIK-LEŚNIK z 25-letnią praktyką w większych majątkach poszukuje zajęcia. Zgłoszenia z grzeczności: inż. Stankiewicz Władysław, Winniki k. Lwowa. 397

ADMINISTRATOR - ROLNIK bystry ną pracą, poszukuje posady względnie dzierżawy młyna. Kaucja 1.500 zł. Langberg, Rata, p. Rawa Ruska. 400

ADMINISTRATOR - ROLNLIK, bystry organizator, energiczny gospodarz, długoletnia praktyka, pierwszorzędne świadectwa, poważne referencje, szuka posady. Uporządkuje gospodarstwo i interesa. Oferty do „Rolnika" sub „Aro". 401

ETRONAL
(zatwierdzony reg. Min. Sp. Wew. Nr. 1606)
Jedyny polski środek
Leczy motylicę w ciągu 24 godz.
389

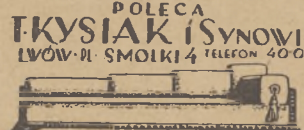
Szybkie i pewne działanie „ETRONALU" zostało stwierdzone na lwowskiej Akademji Weterynaryjnej. Do zupełnego wyleczenia owcy o wadze do 35 kg wystarcza jedna kapsułka mała w cenie 90 gr. Do zupełnego wyleczenia krowy lub wołu do wagi 200—250 kg wystarczą 2 kapsułki większe za 4 zł.
Do nabycia w laborator. chem. Mra S. Edelmana, Lwów, Teatyńska 16. oraz we wszystkich aptekach.

Futra damskie i męskie wykonuje i przefasonowuje, gustownie, starannie i sumiennie
MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER 102
Karola SCHÜRERA Lwów. ul. SENATORSKA 11 a wylot ul. Romanowicza, tel. 269-56

Ogłoszenia w „Rolniku" docierają do ziemiaństwa Polski południowej

Wypróbowane źródła zakupu

NOWOCZESNE TAPCZANY OTOMANY ITP POLECA T. KYSIAK i SYNOWIE LWÓW·PL. SMOLKI 4 TELEFON 40-00



KOŁDRY, MATERACE, DYWANY gotowa bielizna pościelowa, płótna, materje meblowe. Cenniki darmo. A. Pietruszewski 503 Lwów, Halicka 20, tel. 215-33.

Spółdzielnia Rolnicza Handlowa „ROLA" Lwów, ul. Tarnowskiego 11a. dostarcza wszelkie pasze treściwe jak otręby pszenne, żytnie i jęczmienne. makuchy oraz suszone wytłoki buraczane **kupuje:** nasiona koniczyn i traw pastewnych, zboża, grochy, wykę itp. 526

BROŃ — AMUNICJA warsztaty rusznikarskie
527 E. DMYTRACH
Lwów, Legjonów 3. — Telefon 232-46

SZCZURY TĘPI RATYNA i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. Stosowane w całym świecie. Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. „Serovac" Sp. z o. o. 506/1 Lwów, ul. Senatorska 5. Telefon 201-07.

POPELINY, ZEFIRY, CHUSTECZKI, obrusy, szyfony, wsypy oraz ręczniki. prześcieradła i płaszcze kąpielowe poleca M. Ewald 516/2 Lwów. ul. Sobieskiego 5.

SIATKI DO OGRODZEŃ siatki do łóżek po 30 zł, ceny konkurencyjne, z gwarancją, dostarcza wytwórnia **Michała Majki** Lwów, ul. 3 Maja 4. 525

LEMIESZE I ODKŁADNICE do wszystkich pługów, cepy stalowe do młocarń, oraz wszelkie maszyny rolnicze poleca: **Dom rolniczy H. Rzepka** 524/5 Lwów, ul. Grodecka 58, tel. 208-72.

GOSPODARCZE RAPORTY PORANNE inne druki gospodarcze poleca i wykonuje szybko, solidnie i po cenach niskich **Drukarnia A. Gojawiczyńskiego** Lwów, ul. Kopernika 20. Tel. 28-18.

NOWOOTWARTY MAGAZYN OBUWIA **JAN SCHRAM RUTOWSKIEGO 7.** przedtem „Jot-Es" 527 Najlepsze obuwie — najniższe ceny

RURY KOTŁOWE, PASY skórzane i wielbłądzie, wodowskazy, manometry, kurki, smarownice, oliwiarki, Klingerit, sznury azbestowe, narzędzia, oleje do maszyn, poleca tanio: „WENTYL" 523 Lwów, Kazimierza W. 35, tel. 207-37

Wydawca: Wydawn. tyg. „Rolnik".
Należytość opłacono ryczałtem.
Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska.**
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 228-18.